

## Konstanty Gebert – redaktor i publicysta prasy podziemnej

Wśród twórców niezależnej prasy nie było wielu profesjonalnych dziennikarzy – osób mających większe doświadczenie pracy w oficjalnej prasie. Pewna ich grupa współpracowała z pismami drugiego obiegu już w latach siedemdziesiątych. Liczba ta znacznie zwiększyła się po Sierpniu '80 – wtedy w środowisku dziennikarskim nastąpił szczególnie wyraźny przełom i duża część pracowników mediów opowiedziała się po stronie „Solidarności”<sup>1</sup>. Po wprowadzeniu stanu wojennego niektórzy z nich zaangażowali się w tworzenie prasy podziemnej, ale większość jej twórców stanowili przedstawiciele innych zawodów. Początkowo byli oni amatorami, przeważnie jednak w praktyce szybko nauczyli się dziennikarskiego warsztatu. Niektórzy z nich po doświadczeniu współtworzenia podziemnej prasy pozostali w tym zawodzie również po 1989 r. Podziemne dziennikarstwo, chociaż w wielu aspektach różniło się od pracy w „zwykłej” redakcji, stanowiło cenne doświadczenie możliwe do wykorzystania w dalszej pracy<sup>2</sup>. Jedną z osób o takiej biografii jest Konstanty Gebert, znany z łamów opozycyjnych pism (a po 1989 r. „Gazety Wyborczej”) jako Dawid Warszawski. Celem tego artykułu jest opisanie zaangażowania Geberta w tworzenie podziemnej prasy oraz zarysowanie charakterystycznych cech jego publicystycznego dorobku z lat 1982–1989. Warto przedstawić ten problem na tle całej opozycyjnej biografii tego dziennikarza, której początki sięgały drugiej połowy lat siedemdziesiątych. Ponieważ Konstanty Gebert należał do czołowych publicystów solidarnościowej konspiracji i był postacią wyróżniającą się na mapie ideowej polskiej opozycji, szkic biograficzny na jego temat może być interesujący jako przyczynek do historii podziemnej „Solidarności”. W poniższych analizach będę się starał wskazać na te wątki w publicystyce Geberta, które były dość typowe dla szerszej grupy działaczy opozycji i publicystów, oraz te, które go wyróżniały na tle innych.

### Opracowania i źródła

Informacje na temat opozycyjnego życiorysu Konstantego Geberta można znaleźć w wielu publikacjach – przede wszystkim przedstawiających historię inicjatyw, w których tworzeniu brał on udział, zwłaszcza podziemnego pisma „KOS”<sup>3</sup>. Publikowane przez

<sup>1</sup> Zob. D. Fikus, *Foksal '81*, Łódź–Warszawa 1984; J.L. Curry, *Poland's Journalists. Professionalism and Politics*, Cambridge 1990; D. Wicenty, *Załamanie na froncie ideologicznym. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich od Sierpnia '80 do stanu wojennego*, Gdańsk 2012.

<sup>2</sup> Zob. J. Olaszek, *Podziemne dziennikarstwo. Pisma drugiego obiegu 1981–1989*, „Więź” 2012, nr 7.

<sup>3</sup> N. Jarska, *Niezależny ruch oświatowy i nauka niezależna 1980–1989* [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989, t. 2: *Ruch społeczny*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010; J. Olaszek, *Główne pisma informa-*

Geberta teksty analizowali autorzy zajmujący się historią myśli politycznej opozycji i „Solidarności”<sup>4</sup>. Postacią Geberta zajmowała się też amerykańska historyczka Marci Shore, która pisała o ewolucji postaw polskich przedwojennych komunistów i ich dzieci<sup>5</sup>. Gebert, jako osoba żyjąca i nadal aktywna publicznie, nie doczekał się jak dotąd ani pełnej biografii, ani szerszych szkiców na swój temat. Tym bardziej nie jest to zaskakujące, jeśli weźmie się pod uwagę, że nie należał on do przywódców „Solidarności” ani jej czołowych doradców, a przecież zainteresowanie historyków budzą najczęściej osoby najbardziej znane i działacze polityczni najwyższego szczebla. W kilku opracowaniach dotyczących historii opozycji pojawiają się jednak biogramy Konstantego Geberta. Najpełniejszy z nich został opracowany przez Małgorzatę Strasz w wydawnictwie *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*<sup>6</sup>. Znacznie krótsze biogramy znaleźć można w elektronicznych bazach: *Encyklopedii Solidarności* oraz *Niezależni dla kultury 1976–1989*.

Artykuł ten został oparty na kilku głównych rodzajach źródeł historycznych. Chyba najczęściej przywoływana jest – co naturalne przy takim sformułowaniu tematu – prasa podziemna, w której ukazywały się teksty Konstantego Geberta. Przeprowadziłem też kwerendę w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, gdzie znajdują się wytworzone przez Służbę Bezpieczeństwa dokumenty dotyczące samego Geberta i inicjatyw opozycyjnych, w których brał udział. Wykorzystując dokumenty policji politycznej, dotyczące aktywności konspiracyjnej, starałem się wziąć pod uwagę konieczność szczególnie krytycznego podejścia do pojawiających się w nich informacji. SB o wielu sprawach bowiem nie wiedziała bądź interpretowała je mylnie<sup>7</sup>. Pojedyncze świadectwa interesujące z punktu widzenia tematu pracy znalazłem ponadto w zbiorach Archiwum Ośrodka KARTA (kolekcja Krzysztofa Turlejskiego) oraz Stowarzyszenia Archiwum Solidarności (Archiwum Wiktora Kulerskiego).

Wykorzystałem również opublikowane wspomnienia oraz kilkanaście relacji zebranych przeze mnie lub inne osoby<sup>8</sup>. Ważną rolę odegrał wywiad z samym Konstantym Gebertem; rozmawiałem też z jego kilkunastoma współpracownikami z kilku podziem-

*cyjne podziemnej „Solidarności” w Warszawie w latach 1981–1989* [w:] *Warszawa niezłomna. Antysystemowe formy opozycji i oporu społecznego w stolicy (1980–1989)*, Warszawa 2013.

<sup>4</sup> K. Łabędź, *Spory wokół zagadnień programowych w publikacjach opozycji politycznej w Polsce w latach 1981–1989*, Kraków 1997; J. Skórzyński, *Rewolucja Okrągłego Stołu*, Kraków 2009.

<sup>5</sup> M. Shore, *Smak popiołów. O dziedzictwie totalitaryzmu w Europie Wschodniej*, tłum. M. Szuster, Warszawa 2012.

<sup>6</sup> M. Strasz, *Konstanty Gebert* [w:] *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 1, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2000, s. 93–94.

<sup>7</sup> O przydatności źródeł policji politycznych w badaniach nad organizacjami konspiracyjnymi zob. np.: wypowiedź Jerzego Gaula w ankiecie rozpisanej przez redakcję „Kwartalnika Historycznego” na temat możliwości wykorzystania archiwów Instytutu Pamięci Narodowej w badaniach historycznych, „Kwartalnik Historyczny”, rocznik CXVII, 2010, nr 2, s. 81; wypowiedzi Andrzeja Friszke i Grzegorza Waligóry w dyskusji *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 roku – stan badań i nowe perspektywy* [w:] *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 roku*, t. 1, red. T. Kozłowski, J. Olaszek, Warszawa 2011, s. 17–20.

<sup>8</sup> Jeżeli nie zaznaczono inaczej, relacje zostały zebrane przez autora tekstu w latach 2010–2013. Relacje, w których pojawiała się postać Konstantego Geberta, wyodrębniłem ze zbioru relacji zgromadzonych na użytek mojej pracy doktorskiej: *Funkcjonowanie głównych pism informacyjnych podziemnej „Solidarności” w Warszawie w latach 1981–1989*, pisanej pod kierunkiem dr hab. prof. Jerzego Eislera w Instytucie Historii PAN.

nych pism. W badaniu konspiracyjnej aktywności Geberta relacje okazały się bardzo istotne. Nie jest to sytuacja wyjątkowa w badaniach nad drugim obiegiem wydawniczym – świadectwa ustne są jednym z głównych źródeł wykorzystywanych przy opisywaniu historii tego zjawiska<sup>9</sup>. Opieram swoje ustalenia w dużej mierze na tym typie źródła nie tylko ze względu na relatywnie niewielką liczbę źródeł innego typu, które pozwoliłyby odtworzyć powstawanie podziemnych publikacji. Sądzę, że wiele problemów z zakresu poruszanej tutaj tematyki można opisać wyłącznie z perspektywy doświadczenia jednostek współtworzących podziemną „Solidarność”. Chodzi o szczegóły działalności, po których często nie ma żadnych śladów w źródłach pisanych, a także o problemy zawsze trudno uchwytnie źródłowo, takie jak motywacje poszczególnych osób. Wykorzystanie metody historii mówionej w badaniu „Solidarności” pozwala ukazać perspektywę nie liderów tego ruchu, lecz jego szeregowych uczestników.

Do informacji pozyskanych z relacji uczestników wydarzeń starałem się podchodzić krytycznie. Opieranie pracy w dużej mierze na źródłach wywołanych jest dość rzadkim podejściem wśród historyków. Za zachowaniem dystansu wobec tego rodzaju źródeł stoją zresztą bardzo istotne racje. W historiografii, zwłaszcza tej dotyczącej dziejów najnowszych, przyjęło się traktować jako wiarygodniejsze te źródła, które powstały w nieodległym czasie od opisywanych wydarzeń. Są one często bardziej niż relacje szczegółowe oraz mniej od nich zniekształcone późniejszymi wydarzeniami, narosłymi stereotypami i zanikającą pamięcią. Oprócz zniekształceń wynikających z upływu lat źródła mówione mają jednak wiele innych cech, które utrudniają historykowi ich wykorzystanie. Często wskazuje się na ich subiektywizm. Zarzut ten można jednak postawić wobec właściwie wszystkich możliwych typów źródeł<sup>10</sup>. Przecież również dokumenty tworzone przez instytucje oddają przede wszystkim perspektywę ich autorów. Znaczenie tego uwarunkowania w przypadku relacji wzrasta ze względu na to, że na opowieści po latach wpływają późniejsze wydarzenia. Na to, w jaki sposób uczestnik wydarzeń opowiada swoją historię, z pewnością ma pewien wpływ również to, kto z nim przeprowadza wywiad i czy jest to pierwsza tego rodzaju rozmowa. Relacje składane po latach są często pozbawione szczegółów, o których po prostu ich autorzy zdążyli zapomnieć. Dodatkowo panująca w konspiracji zasada, żeby wiedzieć jak najmniej, powoduje, że wiele konkretnych informacji dotyczących dat, osób czy miejsc bardzo trudno odtworzyć lub jest to zupełnie niemożliwe. Autorzy relacji często myślą fakty, zapominają o wielu osobach, z którymi współpracowali, różnym osobom przypisują inne funkcje niż pełnione przez nie w rzeczywistości. W czasie rozmowy z historykiem rozmówca często nie tyle prezentuje przemyślane wspomnienia, ile „głośno myśli”, a to nie sprzyja precyzyjności relacji.

Relacje wywołane mają jednak kilka ważnych, zwłaszcza dla badań nad historią konspiracji, zalet w porównaniu z innymi źródłami. Otóż „świadkowi historii” może-

<sup>9</sup> P. Sowiński, *Zakazana książka. Uczestnicy drugiego obiegu 1977–1989*, Warszawa 2011, s. 9–10, 308; J. Błażejowska, *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976–1989/1990*, Warszawa 2010, s. 16–21; K. Dworaczek, *Drugi obieg wydawniczy w PRL – uwagi źródłoznawcze [w:] Opozycja i opór społeczny...*, t. 1, s. 32–33; M. Falkowski, *Biznes patriotyczny. Historia wydawnictwa CDN*, Gdańsk 2011, s. 209; W. Polak, *Wydawnictwo Alternatywy. Z dziejów gdańskiej poligrafii podziemnej „A”*, Gdańsk–Toruń–Bydgoszcz 2009, s. 5.

<sup>10</sup> Zob. P. Thompson, *The Voice of The Past. Oral History*, Oxford 2000, s. 91–137.

my zadać pytanie o aspekty przez inne źródła zupełnie pomijane. Możemy też dostać przekaz zwrotny, co często pozwala korygować pewne błędy w narracji historycznej<sup>11</sup>. Relacje pozwalają też opisać te sfery aktywności, o których inne źródła milczą.

W analizie zebranych relacji starałem się skoncentrować na dwóch rodzajach informacji, jakie można z tego rodzaju źródeł uzyskać. Interesowały mnie konkretne informacje dotyczące podziemnej działalności Konstantego Geberta, uzyskane od tych osób, które miały z nim wówczas bezpośredni kontakt. Na potrzebę takiego postępowania wskazują zarówno teoria historii mówionej, jak i doświadczenia badaczy zbierających relacje<sup>12</sup>. Główną metodą weryfikowania relacji jest zestawianie ich z innymi źródłami. W sytuacji idealnej warunkiem wykorzystania relacji świadków jest posiadanie kilku opisów danego wydarzenia, najlepiej pochodzących od osób z różnych kręgów<sup>13</sup>. W warunkach konspiracji jest to trudne, poszczególne środowiska opozycyjne dzieliły się często ze sobą informacjami tylko w takim stopniu, w jakim było to konieczne. Moja metoda pracy polegała na drobiazgowym porównywaniu ze sobą wielu relacji pochodzących głównie, ale nie tylko z jednego środowiska – związanego z podziemnym pismem „KOS”<sup>14</sup>. Umożliwiło mi to sprawdzenie pojawiających się w relacjach faktów i informacji. W niektórych przypadkach musiałem jednak polegać tylko na jednej relacji, niemożliwej do zweryfikowania. Biorąc pod uwagę te wszystkie zastrzeżenia, starałem się jak najszerzej wykorzystywać relacje, a jednocześnie krytycznie oceniać zawarte w nich informacje.

## Początki opozycyjnej aktywności

Konstanty Gebert urodził się 22 sierpnia 1953 r. Najpierw studiował biologię, a następnie psychologię, i początkowo pracował w tym drugim zawodzie: najpierw w zespole psychoterapeutycznym, a potem jako asystent na Akademii Medycznej. W aktywność opozycyjną zaangażował się już jako student, w 1975 r. – uczestniczył w akcji zbierania podpisów przeciwko zmianom w Konstytucji w PRL<sup>15</sup>. W 1977 r. współtworzył Żydowski Uniwersytet Latający (m.in. wraz ze Stanisławem i Moniką Krajewskimi), będący próbą samokształcenia grupy młodych polskich Żydów, którzy spotykali się w prywatnych mieszkaniach, uczyli się kultury żydowskiej, a jednocześnie odkrywali judaizm jako własną religię<sup>16</sup>. Jednocześnie byli związani z opozycją demokratyczną, w związku z czym nie szukali dla siebie miejsca w organizacjach oficjalnie działającej społeczności żydowskiej<sup>17</sup>. „Uważaliśmy, że żydostwo polskie to my, i kończy się na nas.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 137.

<sup>12</sup> J. Eisler, *Refleksje nad wykorzystaniem relacji jako źródła w badaniu historii PRL*, Warszawa 2004 [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 6: *Warsztat badawczy*, red. M. Głowiński i in., s. 53.

<sup>13</sup> K. Kersten, *Relacje jako typ źródła historycznego*, „Kultura i Społeczeństwo” 1970, nr 3, s. 134.

<sup>14</sup> Zob. P. Thompson, *The Voice of the Past...*, s. 211.

<sup>15</sup> M. Strasz, *Konstanty Gebert...*, s. 93; W. Domagalski, *Konstanty Gebert* [w:] [www.encyklopedia-solidarnosci.pl](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl); AIPN, 01322/577, Notatka służbowa dot. Konstantego Geberta, 29 X 1976 r., k. 6.

<sup>16</sup> M. Strasz, *Konstanty Gebert...*, s. 93. W *Encyklopedii Solidarności* została podana błędna data powstania ŻUL: 1979 r.

<sup>17</sup> G. Berendt, *Dekada ożywienia. Instytucjonalne życie żydowskie w Polsce w latach 1980–1989* [w:] *Społeczeństwo polskie w latach 1980–1989*, red. N. Jarska, J. Olaszek (w druku).

My jesteśmy ostatni” – wspominał Gebert<sup>18</sup>. Współpracował wówczas również z KOR i KSS „KOR”, m.in. uczestniczył w składaniu pisma „Placówka”, przeznaczonego dla niezależnych środowisk chłopskich<sup>19</sup>.

Głębsze zaangażowanie w działalność opozycji – tak jak u większości ludzi – zaczęło się w życiorysie Geberta w 1980 r., kiedy współtworzył NSZZ Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty. Ta struktura – popularnie nazywana „dziewięcioliterowcem” – powstała we wrześniu 1980 r. w Warszawie. Składali się na nią głównie naukowcy. Początkowo był to niezależny związek zawodowy, w którym zrzeszać się mieli pracownicy nauki i nauczyciele. Jego historia okazała się krótka – w październiku 1980 r. zdecydowano o włączeniu „dziewięcioliterowca” do NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze<sup>20</sup>. Co ciekawe, Gebert był przeciwnikiem tego kroku, uważając, że lepiej działać w mniejszych grupach niż wielkiej organizacji, jaką była „Solidarność”<sup>21</sup>. Po sierpniu 1980 r. Gebert angażował się w ruch „Solidarności” na Akademii Medycznej, jednocześnie doradzał członkom Niezależnego Zrzeszenia Studentów<sup>22</sup>. W grudniu 1980 r. należał do sygnatariuszy listu grupy polskich intelektualistów do „Polityki” z wezwaniem do rozliczenia się kampanią antysemicką 1968 r. i wskazaniem na jej skutki dla kultury polskiej<sup>23</sup>.

W czasach legalnego działania „Solidarności” Konstantym Gebertem zainteresowała się Służba Bezpieczeństwa. Z akt sprawy krypt. „Dyktat”, dotyczącej „Solidarności” na Akademii Medycznej, wynikało, że funkcjonariusze zwracali uwagę na jego dużą rolę we wspieraniu NZS. Jeden z funkcjonariuszy charakteryzował Geberta następująco: „Faktycznie sterował on wszystkim, co się dzieje na uczelni w czasie strajków studenckich”. Według SB, miał on w miejscu pracy często wspominać o swoich powiązaniach z działaczami opozycji<sup>24</sup>. Gebert już wcześniej pojawiał się w kilku innych sprawach dotyczących kolportażu prasy niezależnej i ulotek w 1976 r. i 1980 r. Konstanty Gebert, jako postać związana z ruchem opozycyjnym, wzbudzał coraz większe zainteresowanie policji politycznej PRL. W dokumentach jego sprawy jest widoczny schemat myślenia służb bezpieczeństwa o opozycjonistach – szczególną uwagę zwracano na ich żydowskie pochodzenie<sup>25</sup>. W wypełnianym przez funkcjonariusza SB kwestionariuszu dotyczącym Geberta w rubryce narodowość wpisano „polska”, następnie jednak przekreślono ją i napisano „żydowska”<sup>26</sup>.

W listopadzie 1980 r. funkcjonariusze SB zwrócili uwagę na fakt, że z Gebertem kilkakrotnie spotkał się działacz Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela Adam Woj-

<sup>18</sup> Cyt. za: M. Strasz, *Konstanty Gebert...*, s. 93.

<sup>19</sup> Relacja Konstantego Geberta.

<sup>20</sup> N. Jarska, *Niezależny ruch oświatowy...*, s. 149–151.

<sup>21</sup> M. Strasz, *Konstanty Gebert...*, s. 93; relacja Konstantego Geberta.

<sup>22</sup> *Ibidem*; AIPN, 00275/39, Notatka służbowa, 4 III 1981 r., k. 37. Ta samateczka dostępna jest również w mikrofilmie pod sygnaturą AIPN, 001121/4181. Tzw. stara sygnatura obu teczek: 15123/I.

<sup>23</sup> R. Kobylarz, *Walka o pamięć. Polityczne aspekty obchodów rocznicy powstania w getcie warszawskim 1944–1989*, Warszawa 2009, s. 355.

<sup>24</sup> AIPN, 00275/39, Notatka służbowa, 4 III 1981 r., k. 37.

<sup>25</sup> *Antysemityzm jako narzędzie zwalczania opozycji demokratycznej w latach 1976–1989* [w:] *Między ideologią a socjotechniką. Kwestia mniejszości narodowych w działalności władz komunistycznych – doświadczenie polskie i środkowoeuropejskie*, red. M. Semczyszyn, J. Syrnyk, Wrocław 2014.

<sup>26</sup> AIPN, 00275/39, Kwestionariusz, k. 3.

ciechowski<sup>27</sup>. On też był zaangażowany w NSZZ PNTiO<sup>28</sup>. Po jednym z ich spotkań SB wpadła na pomysł zwerbowania Konstantego Geberta na tajnego współpracownika<sup>29</sup>. Nadzieje były tak duże, że został on zarejestrowany jako kandydat na tajnego współpracownika ps. „Kostek”. Jak to najczęściej bywało w takich przypadkach, o zamiarach SB wobec siebie Gebert nawet nie wiedział.

Plan działania funkcjonariuszy SB obejmował zebranie informacji na temat kandydata, zainstalowanie u niego podsłuchu telefonicznego oraz przeprowadzenie z nim rozmów, które pozwoliłyby poznać jego stosunek do SB oraz do opozycji i „Solidarności”. Funkcjonariusze zamierzali się odwołać do powiązań rodzinnych Geberta. Autor dokumentu zapisał, że w rozmowie należy wykorzystać to, „iż jego rodzina jest blisko związana z PZPR, ojciec jest rencistą KW PZPR”<sup>30</sup>. SB zależało na nawiązaniu tego kontaktu, ale problem sprawiało dotarcie do samego Geberta, gdyż w jego środowisku na Akademii Medycznej wielu ludzi było związanych z opozycją lub „Solidarnością”<sup>31</sup>. W listopadzie 1981 r. powstał szczegółowy plan rozmowy. Funkcjonariusze SB chcieli mu zaproponować podpisanie deklaracji lojalności. W sytuacji, w której Gebert by jej nie podpisał, miał zostać internowany. Funkcjonariusze niewiele wiedzieli o jego opozycyjnym zaangażowaniu, o czym świadczy mylne określenie go jako sympatyka Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela<sup>32</sup>. Wynikać ono mogło z kontaktów Geberta z Wojciechowskim, o których, jak pisałem, dowiedziała się SB. Funkcjonariusze nie mieli natomiast pojęcia o współpracy tego pierwszego z KSS „KOR”.

Ostatecznie Gebert został wezwany na rozmowę 18 grudnia 1981 r. Jej przebieg znamy z notatki funkcjonariusza. Gebert miał podkreślać, że przygotował się na to, iż zostanie internowany, chociaż jest tylko szeregowym członkiem „Solidarności”, a nie członkiem którejś z opozycyjnych organizacji. W rozmowie mówił o swojej działalności w NSZZ NTiO. Ogólnie wspominał o kontaktach z Adamem Wojciechowskim, wskazując na to, że zerwał on kontakty z NTiO, gdyż zarzucono jego koncepcje nieprzyłączenia się do Regionu Mazowsze. Na szczegółowe pytania Gebert nie chciał odpowiedzieć. Podobnie ogólnie odpowiadał na pytania dotyczące Józefa Chajna – współpracownika KSS „KOR”, wywodzącego się z podobnego środowiska co on sam.

Przesłuchiwany, chociaż nie odmawiał składania zeznań, co było postawą najczęściej zalecaną przez opozycję, zachowywał się w sposób zdecydowany – jednoznacznie negatywnie wyrażał się o działaniach władz i podkreślał bezprawność stosowanych przez nie represji. Zapowiedział, że kiedy „Solidarność” dogada się z komunistami, wystąpi z niej i rozpocznie aktywność opozycyjną. „Oświadczył mi, że nie mam co patrzeć na jego koneksje rodzinne, dziadek był burżujem, ojciec komunistą, a on sam jeszcze nie wie. Jednego jest pewny, że nie darzy ustroju socjalistycznego sympatią. Powiedział mi, że ma swoje zdanie na temat »Solidarności« i ugrupowań antysocjalistycznych, ale nie

<sup>27</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa, 19 XI 1980 r., k. 25.

<sup>28</sup> A. Pleśnar, *Adam Wojciechowski [w:] Opozycja w PRL...*, t. 1, s. 379.

<sup>29</sup> AIPN, 00275/39, Notatka służbowa, 10 I 1980 r., k. 29.

<sup>30</sup> AIPN, 00275/39, Plan czynności operacyjnych dotyczący kandydata na TW ps. „Kostek”, 12 II 1981 r., k. 30–31.

<sup>31</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa, 15 X 1981 r., k. 27.

<sup>32</sup> *Ibidem*, 00275/39, Plan rozmowy ostrzegawczej, 11 XI 1981 r., k. 41.

podzieli się ze mną swoimi uwagami, dopiero być może wtedy, kiedy spotkamy się na emeryturze gdzieś w kawiarni. Żądał, abyśmy skończyli ten cyrk i albo dali mu spokój, albo zaaresztowali. Nie ma chęci tracić czasu na dalsze rozmowy, gdyż on jest pracownikiem naukowym, mało zarabiającym, utrzymującym rodzinę z tłumaczeń tekstów z j. angielskiego, francuskiego, każda godzina jest dla niego droga. Odmówił podpisania oświadczenia o zaniechaniu wszelkiej działalności szkodliwej dla PRL i kategorycznie nie wyraził zgody na ewentualną kolejną rozmowę na przykład w kawiarni. Domagał się przedstawienia, co to za sprawa podana na wezwaniu, jakie jest moje nazwisko<sup>33</sup>.

Z notatki wyłania się obraz pewnego siebie opozycjonisty i bezradnego funkcjonariusza SB. Gebert po wspomnianej rozmowie został wypuszczony na wolność. Pomimo zdecydowanych słów, które padły, przeprowadzający tę rozmowę funkcjonariusz był optymistą albo próbował go udawać przed swoim przełożonym. Przekonywał mianowicie, że osiągnęła ona skutek i że Gebert nie odważy się podjąć działalności opozycyjnej. Jego przełożony był jednak realistą. Napisał wyraźnie, że rozmowa ta nic nie dała, Gebert mówił w jej trakcie, co chciał, a potem powinien był trafić nie do domu, ale do aresztu<sup>34</sup>. Sprawę w tej sytuacji postanowiono zamknąć, nie widziano bowiem szans na pozyskanie Geberta do współpracy. Tymczasem Gebert coraz mocniej angażował się w działalność opozycyjną.

## Antykomunista, syn komunistów

W czasie omówionej wyżej rozmowy pojawiły się wątki dotyczące ojca Konstantego Geberta. Był nim Bolesław Gebert, przed wojną działacz partii komunistycznej w USA, współpracownik wywiadu ZSRR. Od 1947 r. przebywał on w Polsce. Zajmował ważne stanowiska w kontrolowanych przez władze PRL związkach zawodowych, był też przedstawicielem światowego ruchu związkowego przy ONZ, redaktorem „Głosu Pracy”, a następnie ambasadorem PRL w Turcji. Komunistką była też matka Konstantego – Krystyna Poznańska-Gebert<sup>35</sup>. Warto zadać sobie w tym miejscu pytanie: czy życiorys rodziców ma istotne znaczenie dla opozycyjnej biografii Konstantego Geberta? Odpowiedź na to pytanie nie należy do łatwych. Nie jest to też problem jednostkowy. Życiorys Konstantego Geberta przypomina biografie wielu ludzi z tego pokolenia, którzy – choć wywodzili się z rodzin zaangażowanych jeszcze od czasów przedwojen-

<sup>33</sup> AIPN, 00275/39, Notatka służbowa z rozmowy operacyjnej z Konstantym Gebertem, 18 XII 1981 r., k. 43–45. Relacja Konstantego Geberta potwierdza w generalnym zarysie przebieg przesłuchania. Gebert wspominał, że na pytanie o Józefa Chajna odpowiedział, że ten dawał mu korepetycje. Później zdał sobie sprawę, że nawet tak zdawkowa informacja może być wykorzystana podczas przesłuchiwanie internowanego Chajna, więc przekazał ostrzeżenie jego żonie.

<sup>34</sup> *Ibidem*. W świetle dokumentów zachowanych w aktach tej sprawy za nieprecyzyjny można uznać fragment biogramu w słowniku biograficznym wydanym przez Ośrodek KARTA, napisanego – wobec braku wówczas dostępnych innych źródeł – prawdopodobnie głównie na podstawie relacji Geberta: „Uniknął internowania 13 grudnia 1981 roku, bo już przedtem zmienił adres”. Funkcjonariusze SB rzeczywiście najpierw udali się pod stary adres Konstantego Geberta, szybko jednak trafili na nowy.

<sup>35</sup> Zob. S. Cenckiewicz, *Komitet na celowniku „Kominternu”. O polskich komunistach w Ameryce na marginesie książki Wacława Jędrzejewicza o historii KNAPP* [w:] *idem, Śladami bezpieki i partii. Studia – źródła – materiały*, Łomianki 2009, s. 3–50.

nych we współtworzenie ruchu komunistycznego – przeciwstawili się temu systemowi i działali w antykomunistycznej opozycji<sup>36</sup>. Nie zgadzam się z pojawiającymi się w literaturze – raczej publicystycznej niż naukowej – tezami o tym, jakoby biografie rodziców w decydującym stopniu determinowały postawy ich dzieci wobec systemu komunistycznego<sup>37</sup>. Sądzę jednak, że ten aspekt stanowi ważny i interesujący element życiorysu Geberta – historii syna komunistów, który uczestniczył w antykomunistycznym ruchu demokratycznej opozycji.

Odchodząc na chwilę od przypadku Bolesława Geberta, warto spojrzeć na szerszy problem rodzinnych korzeni opozycjonistów w PRL. Istotny wpływ na wielu jej działaczy miały domowe tradycje niepodległościowe – jak na przykład rodzice należący do Armii Krajowej. W tym przypadku działalność w opozycji była postrzegana jako kontynuacja niepodległościowego zaangażowania przodków. Trzeba pamiętać jednak, że dotyczy to tylko pewnej części opozycji. Nie dysponujemy odpowiednimi badaniami, żeby stwierdzić, jak dużej. Z pewnością rodzice wielu opozycjonistów wcale nie angażowali się politycznie. Wreszcie byli też tacy, których przodkowie działali przed wojną w ruchu komunistycznym. Jakie miało to znaczenie dla postaw przyjmowanych przez ich dzieci? Działalność w Komunistycznej Partii Polski była nielegalna i prowadzona w konspiracji; niewątpliwie wymagała pewnej odwagi, poświęcenia i często kończyła się więzieniem<sup>38</sup>. W tych aspektach można więc mówić o pewnych podobieństwach do opozycji w PRL. W innych kwestiach jednak – które trzeba uznać za kluczowe – takich jak cele, wartości, ideologia, różniło te ruchy niemal wszystko. Dla historyków jest oczywiste, że ruch komunistyczny nie tylko nie był niepodległościowy, lecz wręcz przeciwnie – był wrogo nastawiony do istnienia II Rzeczypospolitej i w dużej mierze inspirowany przez ZSRR. Komuniści należeli też do zdecydowanych przeciwników demokracji. Można więc powiedzieć, że idee wyznawane przez przedwojennych komunistów były przeciwieństwem tych przyświecających opozycji demokratycznej i „Solidarności”.

Na problem ten można spojrzeć jeszcze inaczej. Zarówno przedwojenny ruch komunistyczny, jak i „Solidarność” w założeniach były ruchami zmiany społecznej, służącej – w największym uproszczeniu – poprawie warunków życia ludzi pracy i walce z niesprawiedliwością. Uczestnicy obu tych ruchów kierowali się poczuciem misji, typowym zresztą dla rewolucjonistów<sup>39</sup>. Tu można mówić o podobieństwach między przedwojennymi komunistami a tymi ich dziećmi, które były później zaangażowane w ruch opozycyjny. Również jednak w tym aspekcie bardzo wiele różniło wspomnia-

<sup>36</sup> Na temat komandosów – najbardziej znanego środowiska, które przeszło taką drogę – zob.: A. Friszke, *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010.

<sup>37</sup> Wyrazistym przykładem głoszenia takiej tezy jest publicystyczna książka: D. Kania, J. Targalski, M. Marosz, *Resortowe dzieci. Media*, Warszawa 2014. Pozornie poświęcono tam nieco miejsca również postaci Konstantego Geberta. W rzeczywistości jednak obszernie przytoczono historię komunistycznego zaangażowania jego ojca Bolesława, podczas gdy właściwie niczego nie można się dowiedzieć o opozycyjnym zaangażowaniu Konstantego. W książce tej nie zostały też przywołane dokumenty SB, które pokazują zdecydowanie niechętną postawę Konstantego Geberta wobec SB.

<sup>38</sup> J. Eisler, *Siedmiu wspianiałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014, s. 23; M. Szumiło, *Roman Zambrowski, 1908–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2014, s. 52.

<sup>39</sup> Za zwrócenie uwagi na możliwość takiego spojrzenia dziękuję recenzentowi tekstu.



ne ruchy. Różnice dotyczyły zarówno zakładanego sposobu wprowadzenia społecznej zmiany, jak i planowanych skutków. „Solidarność” walczyła o demokrację, a przedwojenni komuniści – jak już wspomniano – byli jej wrogami. Opozycja w PRL broniła ludzi przed represjami, komuniści natomiast zakładali, że represyjny system musi być elementem rewolucji, czego owocem było stworzenie systemu totalitarnego – tego samego, z którym opozycjoniści walczyli.

Jak wytłumaczyć postawę osób, które mimo że wywodziły się z rodzin komunistycznych, sprzeciwiały się systemowi współtworzonemu po wojnie przez swoich rodziców i działały w opozycji, jednocześnie nie wchodząc z rodzicami w konflikt? Sprawa z pewnością jest skomplikowana i każdy przypadek wymaga odrębnej analizy. Warto wspomnieć o istotnym kontekście Marca '68, kiedy wielu komunistów żydowskiego pochodzenia zmieniło swój stosunek do PRL. Badacz tej społeczności Jaff Shatz pisał o tym, jak wpłynęły na nią wydarzenia związane antysemicką kampanią władz PRL: „Dla ludzi tu opisywanych suma tych wydarzeń oznaczała życiową klęskę – nagłą i radykalną degradację w stratyfikacji społecznej, kompletne bankructwo moralnych, ideologicznych i politycznych inwestycji życia oraz – dla większości przymusową emigrację”<sup>40</sup>. W takiej sytuacji wielu z tych komunistów nabrało niechęci do komunistycznych władz Polski. Bunt ich dzieci przeciw systemowi nie był zatem wówczas podejmowany wbrew rodzicom, gdyż oni sami mieli już nieco inne poglądy. Część komunistów – trudno powiedzieć jaka, ale w literaturze historycznej są to dość dobrze opisane przypadki – po latach rozczarowała się współtworzonym przez siebie systemem, a niektórzy z nich – tu znowu trudno o realne szacunki liczbowe – nawet odnosiła się z pewną sympatią do „Solidarności”, być może widząc w niej nową, lepszą odsłonę rewolucji społecznej. Trzeba jednak pamiętać o tym, że z pewnością dotyczyło to mniejszości oraz że generalnie „Solidarność” odnosiła się do dziedzictwa ruchu komunistycznego jednoznacznie negatywnie.

Jak było w przypadku Gebertów? Bolesław Gebert w 1967 r. przeszedł na emeryturę. Według relacji Konstantego Geberta, jego ojciec chociaż negatywnie odnosił się do ówczesnej antysemickiej kampanii propagandowej, to nie zmienił swoich przekonań komunistycznych do końca życia. Inaczej było w wypadku jego matki, która z czasem – według syna – zaczęła negatywnie oceniać system, który współtworzyła<sup>41</sup>. Na problem ten rzuca też światło inna wypowiedź Konstantego Geberta. Wspomniana amerykańska historyczka Marci Shore jedną ze swoich rozmów z nim opisała następująco: „Kostek poświęcił wiele lat na niszczenie systemu, który budowali jego rodzice. Kostek sądził, że jego rodzice »pomogli zbudować coś, co okazało się prawdziwym złem«. Pod koniec zdawali sobie sprawę, że zmarnowali życie. – Za długo żyli – powiedział Kostek. A jednak bardzo ich kochał. I sądził, że jest do nich podobny. – Wszystko, co we mnie dobre, mam po rodzicach – powiedział – starając się przez kilkanaście lat obalić ustrój, który oni budowali, kierowałem się wartościami, które oni mi wpoili”<sup>42</sup>. Jak można to rozumieć? Z cytowanej wypowiedzi Geberta można wnioskować, że w jego przypadku prowadzenie

<sup>40</sup> J. Schatz, *Świat mentalności i świadomości komunistów polsko-żydowskich – szkic do portretu* [w:] *Spoleczność żydowska w PRL przed kampanią antysemicką lat 1967–1968 i po niej*, red. G. Berendt, Warszawa 2009, s. 54.

<sup>41</sup> Relacja Konstantego Geberta.

<sup>42</sup> M. Shore, *Smak popiołów...*, s. 286.

działalności konspiracyjnej w okresie stanu wojennego w pewnym sensie wpisywało się również w etos tych środowisk, które przed wojną były zaangażowane w konspirację komunistyczną. Przy takim sposobie myślenia mniejszą rolę odgrywa fakt, że ci solidarnościowi konspiratorzy walczyli przeciw ideologii wyznawanej przez ich rodziców, większą zaś – wspólne dla obu pokoleń poświęcanie się dla swoich poglądów. Tu warto wspomnieć, że przypadek Bolesława Geberta jest odmienny od większości KPP, gdyż dwudziestolecie międzywojenne spędził on na emigracji i nie musiał się obawiać represji, które spotykały komunistów w II Rzeczypospolitej. Inaczej było w przypadku Krystyny Poznańskiej-Gebert, która przed wojną działała w ruchu komunistycznym w Polsce.

Gebert, jak się wydaje, w tym, co robił w latach osiemdziesiątych, dostrzegał kontynuację tego, co jego rodzice robili wcześniej w ruchu komunistycznym, przede wszystkim kontynuację wyznawanych przez nich wartości. Trzeba przy tym zaznaczyć, że przy takim postawieniu sprawy zanika zupełnie działalność przedwojennych komunistów po wojnie, w której przecież nie sposób doszukiwać się jakichkolwiek znamion non-konformizmu. Niezależnie od niewątpliwej dychotomii między antyniepodległościową i antydemokratyczną postawą komunistów a dokładnie przeciwnymi ideami znajdującymi się na sztandarach „Solidarności”, trzeba pamiętać, że Gebert mówił o własnych odczuciach. Trudno polemizować z tym, jak on sam interpretował swoje motywacje w kontekście postaw rodziców. Potępienie systemu nie musiało oznaczać potępienia własnych przodków. Psychologicznie byłoby to bardzo trudne, naturalniejsze raczej wydaje się dostrzeganie lub doszukiwanie się pozytywnych elementów w intencjach i motywacjach rodziców czy empatia wobec popełnianych przez nich błędów. Kluczowe znaczenie dla opozycyjnej biografii Konstantego Geberta ma inny aspekt jego cytowanej wypowiedzi. Otóż wyraźnie w niej widać, że nie miał on żadnych sentymentów do komunizmu i nazywał go wprost – „złem”. Współgra to ze wspomnianą zdecydowaną postawą wobec próbującego skłonić go do współpracy funkcjonariusza SB.

## Redaktor „KOS-a”

Konstanty Gebert prowadził działalność opozycyjną od pierwszych dni stanu wojennego. Zbierał informacje w ramach podziemnej Komisji Zakładowej na Akademii Medycznej, gdzie wówczas pracował. Wtedy też wpadł na pomysł rozpowszechniania tych informacji w Warszawie. Wraz z żoną Małgorzatą Jasiczek-Gebert zaczął wydawać własny podziemny biuletyn informacyjny. Nosił tytuł „Przegląd Biejących Wydarzeń”<sup>43</sup>. Pismo, przepisywane na papierze przebitkowym, było przekazywane do Komisji Zakładowej na Akademii Medycznej i rozrzucone w kilku punktach w centrum Warszawy. Zwłaszcza w pierwszym okresie trudno było sprawdzać wiarygodność podawanych informacji, gdyż po Polsce krążyło wiele plotek. Konstanty Gebert wspominał pracę nad biuletynem: „Żadnej procedury weryfikacji informacji oczywiście nie było. Na przykład ta [fałszywa] informacja, że [Tadeusz] Mazowiecki zmarł

<sup>43</sup> M. Strasz, *Konstanty Gebert...*, s. 93–94. W publikacji tej pojawia się błędna nazwa: „Przegląd Biejących Wiadomości”, podobnie w relacji Konstantego Geberta. W katalogu Biblioteki Narodowej znajduje się „Przegląd Biejących Wydarzeń” wydawany w tym samym czasie w Warszawie.

w internacie. Ja jej nie puściłem tylko dlatego, że zanim zdążyłem to napisać, to już się okazało, że to nieprawda”<sup>44</sup>.

W tym czasie podziemny ruch wydawniczy w Warszawie dopiero się kształtował. Wychodziły już pierwsze pisma, działacze opozycji i „Solidarności”, którzy pozostawali na wolności, nawiązywali wówczas ze sobą kontakty i podejmowali próby wspólnych działań. Podobnie było w tym przypadku. Jeden z numerów „Przeglądu Bieżących Wydarzeń” dotarł do redakcji ukazującego się od 20 stycznia 1982 r. „KOS-a”. Było to jedno z najważniejszych pism solidarnościowej konspiracji w Warszawie, podziemny dwutygodnik informacyjno-publicystyczny, wiele miejsca poświęcający sprawom niezależnej edukacji. Pismo należało do szerszego środowiska związanego z Zespołem Oświaty Niezależnej. Niezależnie od swojego profilu, „KOS” był popularny nie tylko w kręgach oświatowych<sup>45</sup>. Jego redakcję tworzyli m.in.: Krystyna Starczewska (kierująca redakcją), Krystyna Bratkowska, Wojciech Eichelberger, Krzysztof Turlejski, Joanna i Leszek Kostowie, Aldona Klimczak, Tadeusz Klimczak, Joanna Kluzik, Leszek Kost, Elżbieta Malicka, Elżbieta Orzełowska, Julian Radziewicz i Stefan Starczewski<sup>46</sup>. Jednocześnie dwutygodnik „KOS” miał być głównym organem prasowym ruchu Komitetów Oporu Społecznego, które miały powstawać w reakcji na ogłoszenie stanu wojennego. Planowano je jako struktury składające się z pięciu osób, z których każda tworzyła kolejne cztery komitety. Z relacji twórców pisma wynika, że odzew na apel o tworzenie takich komitetów znajdował odbicie w aktywizowaniu się poszczególnych grup ludzi, którzy znali się osobiście, ale niekoniecznie musiało przybierać tak zorganizowaną formę. Wiele osób nawiązywało do tej nazwy, choć nie zawsze miały ze sobą jakąkolwiek łączność organizacyjną. Ruch KOS-ów nie rozwinął się na szerszą skalę, ale wiele powstających w różnych częściach kraju struktur konspiracyjnych odwoływało się właśnie do tej idei. Niektóre z takich grup próbowały nawiązać kontakt z główną redakcją, np. przez sieci kolportażu pisma. Efektem tego była współpraca, głównie w zakresie wymiany materiałów. Ukazywało się też kilka regionalnych edycji pisma<sup>47</sup>.

Twórcy „KOS-a” nawiązali kontakt z Gebertem i zaproponowali mu współpracę. Gebert szybko stał się jedną z czołowych postaci w tym środowisku. Początkowo zajmował się głównie tym, co wcześniej, czyli zbieraniem informacji i ich redagowaniem<sup>48</sup>. Pierwszy tekst podpisany „D.W.” ukazał się w numerze piątym pisma, datowanym na luty 1982 r. (początkowo periodyk ukazywał się częściej niż co dwa tygodnie). Gebert prowadził m.in. rubrykę *Z notatnika Dawida W.*, w której zamieszczał zestaw wybranych wiadomości z krótkim komentarzem. Niedługo później Gebert stał się też jednym z głównych autorów komentarzy politycznych drukowanych na łamach pisma.

<sup>44</sup> Relacja Konstantego Geberta.

<sup>45</sup> Archiwum Ośrodka KARTA, Kolekcja Krzysztofa Turlejskiego, Schemat organizacyjny Zespołu Oświaty Niezależnej. Zob. też: N. Jarska, *Niezależny ruch oświatowy...*; T. Bochwic, *Narodziny i działalność Solidarności Oświaty i Wychowania 1980–1989*, Warszawa 2000.

<sup>46</sup> Na temat pisma „KOS” zob.: T. Ruzikowski, *Stan wojenny w Warszawie i województwie stołecznym 1981–1983*, Warszawa 2009, s. 212–214; J. Olszek, *Główne pisma informacyjne...*, s. 315–317.

<sup>47</sup> Relacje Konstantego Geberta, Krzysztofa Turlejskiego, Wojciecha Eichelbergera i Krystyny Starczewskiej.

<sup>48</sup> Relacje Konstantego Geberta i Krystyny Starczewskiej. Szybkie przyłączenie się Geberta do relacji „KOS-a” potwierdzają publikowane na łamach pisma jego teksty oraz relacje właściwie wszystkich członków redakcji. Zdaniem niektórych był on w niej obecny właściwie od początku.

Podpisywał je najczęściej jako Dawid Warszawski lub skrótowymi wersjami tego samego pseudonimu. Odgrywał również istotną rolę jako redaktor pisma. Należał do kilku osób najbardziej zaangażowanych w tworzenie „KOS-a”. Często po spotkaniu redakcyjnym uczestniczył w planowaniu zawartości kolejnego numeru<sup>49</sup>.

Konstanty Gebert miał chyba najszersze spośród redaktorów „KOS-a” – oprócz Krystyny Starczewskiej – kontakty w środowiskach opozycyjnych<sup>50</sup>. Opierały się one na prywatnych znajomościach i miały charakter nieformalny. Pozostawał w bliskich kontaktach m.in. z niektórymi członkami redakcji „Tygodnika Mazowsze” – przykładowo z Piotrem Pacewiczem i Anną Bikont znał się jeszcze ze szkoły, Krzysztof Leski zaś był jego sąsiadem<sup>51</sup>. Miało to dość istotne znaczenie. Dla środowiska „KOS-a” ważne było utrzymywanie kontaktu z regionalnym kierownictwem podziemia. Chociaż Komitety Oporu Społecznego miały być strukturą poziomą i niezwiązaną formalnie z „Solidarnością”, środowisko, które je wymyśliło, chciało być wobec władz regionu całkowicie lojalne. Stąd ważna była wymiana opinii i informacji przydatnych ze względów organizacyjnych. Gebert utrzymywał sporadyczne kontakty z członkami Regionalnej Komisji Wykonawczej Mazowsze NSZZ „Solidarność” (od maja 1982 r. odpowiadającej za koordynację działań podziemia solidarnościowego w Warszawie): Zbigniewem Bujakiem i Wiktoorem Kulerskim, z którym w zastępstwie Krystyny Starczewskiej wymieniał parokrotnie korespondencję<sup>52</sup>. Gebert był dobrze znany ludziom także z innych inicjatyw opozycyjnych, zwłaszcza najpopularniejszych pism<sup>53</sup>.

Jako reprezentant „KOS-a” Gebert uczestniczył w spotkaniach Komisji Pism Niezależnych Regionu Mazowsze, która powstała w 1982 r. Ta oddolna inicjatywa miała być polem współpracy głównych warszawskich pism podziemnych (poza związanym z RKW „Tygodnikiem Mazowsze”). W skład komisji, oprócz Geberta, wchodził Jan Doktor („Tygodnik Wojenny”), Józef Orzeł („CDN – Głos Wolnego Robotnika”) oraz Andrzej Urbański („Wola”)<sup>54</sup>. Część członków tego gremium znała się wcześniej, co ułatwiło im podjęcie współpracy<sup>55</sup>. Komisja zebrała się kilka razy, w prywatnych mieszkaniach, jedynie w pierwszych miesiącach stanu wojennego. Zajmowano się sprawami organizacyjnymi, a także, w mniejszym stopniu, wymianą informacji. Zadaniem komisji było występowanie o pomoc z zewnątrz oraz podział materiałów i sprzętu przy większych dostawach z Zachodu. Omawiano też sprawy kolportażu<sup>56</sup>. Oczywiście na takich spotkaniach odbywały się również dyskusje polityczne.

Spotkania nieformalne przedstawicieli różnych pism trwały znacznie dłużej. Ułatwiał je fakt, że duża część tych osób pracowała w Pałacu Staszica, gdzie znajdowało się

<sup>49</sup> Relacje Konstantego Geberta, Krystyny Bratkowskiej, Leszka i Joanny Kostów.

<sup>50</sup> Relacje Konstantego Geberta, Krystyny Starczewskiej i Krzysztofa Turlejskiego.

<sup>51</sup> Relacje Piotra Pacewicza i Krzysztofa Leskiego złożone Hannie Nowickiej w 2010 r.

<sup>52</sup> Zob. Archiwum Ośrodka KARTA, zbiory Stowarzyszenia „Archiwum Solidarności”, materiały tzw. Archiwum Wiktora Kulerskiego.

<sup>53</sup> Relacje Andrzeja Kaczyńskiego, Michała Boniego, Jerzego Klośnińskiego, Piotra Stasińskiego i Marka Rapackiego.

<sup>54</sup> T. Ruzikowski, *Stan wojenny w Warszawie...*, s. 263–264; J. Olaszek, *Główne pisma informacyjne...*, s. 322–232; relacja Józefa Orła.

<sup>55</sup> Relacja Jana Doktora złożona Błażejowi Brzostkowi w 2004 r.

<sup>56</sup> Relacje Jana Doktora, Konstantego Geberta i Andrzeja Urbańskiego.

kilka instytutów Polskiej Akademii Nauk<sup>57</sup>. To, że Gebert reprezentował pismo w kontaktach na zewnątrz, jest kolejnym dowodem na jego znaczącą pozycję w środowisku „KOS-a”. Wynikała ona też z kontaktów zagranicznych Geberta. Najważniejszym z nich była Lucyna Gebert, jego siostra, przebywająca od 1969 r. w Rzymie. Za jej pośrednictwem opozycjonistom w Polsce udzielali wsparcia przebywający we Włoszech emigranci z 1968 r., którzy z kolei mieli dobre kontakty w tamtejszych związkach zawodowych. Lucyna Gebert współpracowała z Nelly Norton mieszkającą w Turynie; ta ostatnia zajmowała się przekazywaniem pomocy humanitarnej i sprzętu dla działaczy podziemia w Polsce<sup>58</sup>. Transporty z tego kanału Gebert odbierał m.in. w klasztorze znajdującym się w Ołtarzewie<sup>59</sup>. Wraz z Gebertem zajmowali się tym inny redaktor „KOS-a”, Krzysztof Turlejski, oraz Andrzej Paczkowski, związany z Niezależną Oficyną Wydawniczą<sup>60</sup>. Kontakty Geberta stanowiły jedno z głównych źródeł wsparcia dla redakcji, w której pracował. W 1986 r. Wiktor Kulerski widział go nawet jako koordynatora współpracującej ze strukturą Oświata – Kultura – Nauka (tzw. OKN-o) grupy zajmującej się kontaktami zagranicznymi<sup>61</sup>. Ostatecznie do formalnej realizacji tego zamierzenia nie doszło. Gebert utrzymywał jednak kontakty z ludźmi zajmujących się drukiem i kolportażem „KOS-a”<sup>62</sup>.

Gebert odegrał też istotną rolę w nawiązaniu w 1982 r. kontaktów ze Stanisławem Droniczem – pułkownikiem Wojska Polskiego, który chciał współpracować z opozycją. Twórcy „KOS-a” początkowo obawiali się, że jest to prowokacja ze strony władz. Mieli oni świadomość, że podjęcie takiej współpracy wiąże się z dużym niebezpieczeństwem<sup>63</sup>. Ostatecznie jednak redaktorzy pisma zdecydowali się zaryzykować i zorganizować spotkanie z potencjalnym współpracownikiem. Nawiązanie tego kontaktu było szansą pozyskania pewnych informacji i podjęcia próby rozpoczęcia niezależnej działalności w nowym środowisku – wojskowych. Było to o tyle istotne, że siły zbrojne stanowiły podstawowy element imperium władz PRL i jego naruszenie można by uznać za duży sukces opozycji. W spotkaniach Dronicza z redakcją „KOS-a” uczestniczyli – jak wynika z ich wspomnień – Wojciech Eichelberger i Konstanty Gebert<sup>64</sup>. Na pierwszym z tych spotkań był tylko Gebert. Posłano na nie tylko jedną osobę, aby zminimalizować ryzyko – w razie gdyby ta niespodziewana propozycja okazała się zorganizowaną przez władze prowokacją. Ze względów konspiracyjnych spotkanie zorganizowano we wcześniej nieużywanym lokalu na Żoliborzu. Zastosowano wyjątkowe środki bezpieczeństwa w postaci kilku „śluz”. Napięcia, jakie wśród członków redakcji wywoływało ryzyko nawiązania kontaktów z przedstawicielem wojska, spowodowało, że redaktorzy „KOS-a”, na co dzień mający dystans do zasad konspiracji, tym razem przygotowali skomplikowaną operację. Droga na spotkanie, którą miał przebyć Stanisław Dronicz, rozpoczęła się od

<sup>57</sup> Relacja Józefa Orła.

<sup>58</sup> Relacje Konstantego Geberta i Krzysztofa Turlejskiego; P. Sowiński, *Zakazana książka...*, s. 109.

<sup>59</sup> Relacje Konstantego Geberta i Wojciecha Eichelbergera.

<sup>60</sup> P. Sowiński, *Zakazana książka...*, s. 109.

<sup>61</sup> Archiwum Ośrodka KARTA, zbiory Stowarzyszenia „Archiwum Solidarności”, materiały tzw. Archiwum Wiktora Kulerskiego, Propozycje Wiktora Kulerskiego, 20 II 1986 r.

<sup>62</sup> Relacje Adama Mielczarka i Tomasza Trepki.

<sup>63</sup> Relacje Krystyny Starczewskiej i Konstantego Geberta.

<sup>64</sup> Relacje Konstantego Geberta i Wojciecha Eichelbergera.

przesiadki na skrzyżowaniu przy Trasie Łazienkowskiej, aby dzięki schodom, które trzeba pokonać między przecinającymi się ulicami, łatwo było zauważyć ewentualnych śledzących Dronicza funkcjonariuszy SB bądź służb wojskowych. W czasie spotkania Dronicz pogratulował twórcom pisma profesjonalnie zorganizowanej operacji, zwracając jednak uwagę, że zapomnieli o jednym szczególe – przeprowadzeniu rewizji osobistej<sup>65</sup>. „Oczywiście nie przyszło nam do głowy, że on po prostu może mieć nadajnik namierzający. Ja wtedy czułem się ważne podziemie. To mi od razu troszeczkę spuściło powietrza” – wspominał Konstanty Gebert<sup>66</sup>. Z relacji Wojciecha Eichelbergera wynika, że po spotkaniu z Gebertem Dronicz od razu spotkał się z nim<sup>67</sup>.

Decyzja redakcji „KOS-a” okazała się korzystna dla pisma. Oficer wojska rzeczywiście chciał nawiązać współpracę z podziemiem. Chodziło o pokazanie, że w wojsku istnieją osoby nieakceptujące stanu wojennego i polityki władz. Powiedział, że reprezentuje grupę oficerów, i poszukiwał kontaktu z Regionalnym Komitetem Wykonawczym. Przekazywał on przez łączników redakcji „KOS-a” materiały dotyczące wojska, które publikowano pod pseudonimem Wallenrod. Materiały przekazywał Wojciechowi Eichelbergerowi<sup>68</sup>.

Gebert uczestniczył również w kontaktach „KOS-a” z działaczami z innych organizacji opozycyjnych. Jedną z nich był Ogólnopolski Komitet Oporu Rolników. Była to istniejąca od sierpnia 1982 r. struktura opozycyjna mająca koordynować działalność podziemnej „Solidarności” rolniczej. Twórcą komitetu był Józef Teliga<sup>69</sup>. Efektem podejmowanej jeszcze przed formalnym powstaniem OKOR współpracy „KOS-a” z opozycyjnymi środowiskami rolniczymi był druk dodatku „Niezależni Ludowcy ROCH” dołączanego do „KOS-a”<sup>70</sup>. W 1985 r. ukazało się z kolei kilka oświadczeń sygnowanych wspólnie przez „KOS”, OKOR i Solidarność Walczącą. W ich wydaniu brał udział m.in. Gebert. Tłumaczył to w następujący sposób: „Był taki moment w 1984 r., po takiej serii aresztowań, w której wyglądało, że podziemie traci kierownictwo. I myśmy – zdrowo na wyrost – pomyśleli, że powinniśmy być jednym z elementów tworzących alternatywne kierownictwo. Na wypadek, gdyby rzeczywiście cała wierchuszka podziemia usiadła. I żeśmy nawet toczyli zaawansowane rozmowy koalicyjne z Solidarnością Walczącą i Ogólnopolskim Komitetem Oporu Rolników”. Jednocześnie Gebert zaznaczał, że tę inicjatywę traktowano nie do końca poważnie, a skutek jej powołania ograniczał się do wydania kilku wspólnych oświadczeń<sup>71</sup>. Głównym kontaktem Geberta w tych środowiskach był działacz rolniczej „Solidarności” Edward Małecki<sup>72</sup>.

<sup>65</sup> Relacje Krzysztofa Turlejskiego i Konstantego Geberta. Prawdopodobnie Turlejski przebieg tego wydarzenia znał od Geberta.

<sup>66</sup> Relacja Konstantego Geberta.

<sup>67</sup> Relacja Wojciecha Eichelbergera: „Ja byłem pierwszym, który Wallenroda miał zweryfikować. Kostek brał udział w dowożeniu go, przejął go na pierwszym etapie”.

<sup>68</sup> G. Jaworska, *Stanisław Dronicz [w:] Opozycja w PRL...*, t. 3, Warszawa 2006, s. 78; relacja Wojciecha Eichelbergera.

<sup>69</sup> T. Kozłowski, J. Olaszek, *Niezależny ruch chłopski w Polsce 1980–1989 [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989...*, t. 2, s. 109.

<sup>70</sup> *W pierwszą rocznicę śmierci*, „KOS”, 26 VIII 1982; AIPN 01228/280, Wniosek o zakończenie i przekazanie do archiwum Biura „C” MSW sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „ROCH”, 11 III 1985 r., k. 58–59.

<sup>71</sup> Relacja Konstantego Geberta. Jego wersję wydarzeń potwierdza relacja Krzysztofa Turlejskiego.

<sup>72</sup> Relacja Konstantego Geberta; AIPN 0222/556, Notatka służbowa dot. nielegalnej struktury „KOS”, 17 I 1985 r., k. 15.

Związki Geberta z różnymi strukturami podziemnymi potwierdzają materiały Służby Bezpieczeństwa, które zresztą rzucają dość ciekawe światło na jego funkcjonowanie w całym kręgu opozycji. Był on jedną z głównych osób reprezentujących swoje środowisko w kontaktach z innymi. Według ustaleń Służby Bezpieczeństwa, w styczniu 1985 r. w mieszkaniu przy ul. Górskiego doszło do spotkania przedstawicieli „KOS-a” i OKOR. Wiemy o nim z notatki kierownika Sekcji VII Biura Studiów MSW Ryszarda Matlangiewicza. W dokumencie jest mowa o jeszcze jednej strukturze opozycyjnej, o której jego autor nie dostał informacji. Prawdopodobnie przedstawiciel tej innej struktury był tajnym współpracownikiem SB, który przekazał jej funkcjonariuszom informację o wspomnianym spotkaniu. Z pewnością nie był nim żaden z przedstawicieli „KOS-a”, gdyż jego wiedza o funkcjonowaniu tego środowiska jest bardzo niewielka i myląca. Z notatki wynika, że na spotkanie nie zdołał dojechać przedstawiciel Solidarności Walczącej z Wrocławia, z którą „KOS” również miał podjąć współpracę<sup>73</sup>.

Ustalenie, kto konkretnie wziął udział w tym spotkaniu, nie było – i nie jest – proste. Funkcjonariusze SB jako przedstawiciela OKOR rozpoznawali właśnie wspomnianego Edwarda Małeckiego, inwigilowanego wówczas przez Departament VI MSW<sup>74</sup>. Właścicielka mieszkania, która była w nim obecna w trakcie spotkania, to – jak udało się ustalić SB – Irena Uzdańska, wówczas już emerytka<sup>75</sup>. Z relacji większości redaktorów „KOS-a” wynika, że właśnie w jej mieszkaniu najczęściej spotykała się redakcja pisma, a Uzdańska należała do jego bliskich i stałych współpracowniczek<sup>76</sup>. Znacznie mniej wiadomo o dwóch mężczyznach reprezentujących „KOS-a” w czasie spotkania. W dokumencie opisano ich następująco: „jeden podający się za zastępcę Dawida Warszawskiego, wzrostu średniego, średniej tuszy, z dużą czarną brodą, w wieku ok. 40 lat, drugi młodszy, w wieku ok. 32 lat, zwracał się do właścicielki mieszkania per »babciu«”<sup>77</sup>.

Znając luźną formułę organizacyjną „KOS-a” i fakt, że środowiskiem tym kierowała Krystyna Starczewska, stwierdzenie o „zastępcy Dawida Warszawskiego” może zaskakiwać. Według informatora SB, Dawid Warszawski miał być „szefem struktury KOS”. Takie postrzeżenie przez policję polityczną środowiska wydającego pismo wytłumaczyć można schematycznością myślenia czy pewną wizją opozycji jako scentralizowanej organizacji kierowanej właśnie przez „szefów” różnego szczebla. Zastanawiać może ponadto, kto i czemu przedstawił się jako „zastępca Dawida Warszawskiego”. Kiedy przyjrzymy się jego rysopisowi, to pasuje on najbardziej do... Konstantego Geberta. W ocenie

<sup>73</sup> AIPN 0222/556, Notatka służbowa dot. nielegalnej struktury „KOS”, 17 I 1985 r., k. 15.

<sup>74</sup> *Ibidem*.

<sup>75</sup> *Ibidem*, Notatka służbowa, 21 I 1985 r., k. 16.

<sup>76</sup> Relacje Konstantego Geberta, Krystyny Bratkowskiej, Krzysztofa Turlejskiego, Krystyny Starczewskiej i Wojciecha Eichelbergera. W poźegnalnym artykule w ostatnim numerze „KOS-a” Krystyna Starczewska tak pisała o Irenie Uzdańskiej: „w najbardziej niebezpiecznym okresie, w pierwszym roku stanu wojennego oddała nam do dyspozycji swe małeńkie jednopokojowe mieszkanie, a potem przyjmowała regularnie przez lata kolporterów z terenu całej Polski, żywo i doprawdy młodzieńczo, mimo swoich osiemdziesięciu lat, reagując na wszystkie potrzeby i problemy Kosowego środowiska” (K. Starczewska, *Pożegnanie „KOS”, „KOS”, 10 XII 1989*).

<sup>77</sup> AIPN 0222/556, Notatka służbowa dotycząca nielegalnej struktury „KOS”, 17 I 1985 r., k. 15. Według relacji redaktorów „KOS-a” Irenę Uzdańską nazywali niekiedy „babcią Górską” (ze względu na adres mieszkania).

wieku funkcjonariusz mógł się przecież pomylić<sup>78</sup>. Oznaczałoby to, że w czasie spotkania ze względów bezpieczeństwa przedstawiłby się on zatem jako swój własny zastępca. Według relacji Konstantego Geberta, mogło być raczej tak, że sam z siebie się tak nie przedstawiał, ale dopiero o to zapytany mógł powiedzieć, że jest „zastępcą Dawida Warszawskiego”.

Dokumenty na temat tego spotkania prowadzą do dwóch wniosków dotyczących opozycyjnej aktywności Konstantego Geberta. Z jednej strony świadczą – zakładając, że to on się tak przedstawił – o stosowaniu konspiracyjnych tricków, które jednak były obarczone pewnym ryzykiem. Z drugiej fakt, że w kontaktach z innymi strukturami ktoś przedstawiał się i uwiarygodniał jako „zastępca Dawida Warszawskiego”, świadczy o postrzeganiu postaci podziemnego publicyisty jako ważnej dla tego środowiska opozycyjnego. Wyrazista publicystyka polityczna Geberta mogła powodować, że to on był uznawany za lidera tego środowiska, zamiast koncentrującej się na innych tematach w swojej publicystyce, pisanej również pod pseudonimem, Krystyny Starczewskiej.

Omawiane spotkanie dla Służby Bezpieczeństwa miało ciąg dalszy. Wydział III-2 MSW w maju 1986 r. rozpoczął sprawę „Zastępca”, dotyczącą właśnie osoby, która wzięła udział w spotkaniu. W ten sposób funkcjonariusze chcieli dojść do redakcji „KOS-a”. Jako tę osobę typowano Zbigniewa Lewickiego, amerykańistę współpracującego z RKW, który pasował do tego rysopisu. Trop w poszukiwaniu ludzi związanych z „KOS-em” przyniósł SB cenniejsze ustalenia – że mianowicie z Lewickim kontaktował się... Zbigniew Bujak. Ustalenie to było trafne – w jego mieszkaniu odbywały się od 1984 r. spotkania RKW Mazowsze<sup>79</sup>. Zarówno Lewicki, jak i Bujak zostali niedługo później aresztowani, co wskazuje na to, że ustalenia te odegrały pewną rolę<sup>80</sup>. Na marginesie tej historii warto zadać pytanie o to, co właściwie SB wiedziała o samym Gebercie. Z tej sprawy, ale też kilku innych wynika niewiele. W Wydziale III-2 SUSW od 1985 r. prowadzono SOR „Dawid”, której materiały dołączono do SOR „KOS” dopiero 1989 r.<sup>81</sup> Dokumenty z obu spraw się nie zachowały. Kryptonim sprawy wskazuje jednak na podejrzenia służb bezpieczeństwa, że Gebert to „Dawid Warszawski”. Potwierdzenie tego znajdujemy w dokumencie dotyczącym m.in. kontaktującej się z nim obywatelki Francji, Monique Jean, która wspierała „Solidarność”. SUSW w związku z jej sprawą informował w styczniu 1986 r. naczelnika Wydziału XI Departamentu I MSW (wywiadu), że przesłała ona zaproszenie do Konstantego Geberta. Zapisano o nim: „pozostaje w naszym zainteresowaniu, jako podejrzany o kierowanie nielegalną strukturą ps. »KOS« i używający pseudonimu »Dawid Warszawski«”<sup>82</sup>. Od 1985 r. wiedza SB na temat opozycyjnej działalności Geberta musiała być więc większa.

<sup>78</sup> Nie można przy tym wykluczyć, że tą osobą był Wojciech Eichelberger, do którego przytoczony opis – w mniejszym stopniu, jeśli chodzi o wygląd, w większym, jeśli chodzi o wiek – również mógłby pasować. Wówczas wiek drugiej osoby pasowałby do Geberta. Jednocześnie jednak w 1985 r. Eichelberger zaczął wycofywać się powoli z redakcji i pisał już do niej tylko teksty, więc wątpliwie, żeby reprezentował pismo w tego rodzaju rozmowach.

<sup>79</sup> A. Friszke, *Regionalny Komitet Wykonawczy Mazowsze. Powstanie, struktura, działalność (1981–1986)* [w:] *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 435.

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 481–482.

<sup>81</sup> Kopia wypisu ewidencyjnego z BUIAD IPN w zbiorach autora.

<sup>82</sup> AIPN, 0258/487, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III-2 SUSW Aleksandra Siwka do Naczelnika Wydziału XI Departamentu I MSW mjr. Aleksandra Makowskiego, 16 I 1986, k. 272–273.



Sprawa tego spotkania ma jeszcze jeden istotny kontekst, związany z osobą wspomnianej wcześniej Ireny Uzdańskiej. Otóż Konstanty Gebert wspominał, że w działalności podziemnej korzystał ze znajomości swojej mamy wśród przedwojennych komunistów<sup>83</sup>. Z takich kręgów wywodziła się właśnie Uzdańska. Przed wojną należała do Komunistycznej Partii Polski, w latach 1929–1935 była w związku z tym więziona, a po wojnie pracowała w centrum szkolenia KC PZPR<sup>84</sup>. Gebert po latach w barwny sposób opowiadał o tym, jak nawiązano z nią kontakt: „Jak ja się zorientowałem – zresztą rozpaczliwie szukając lokalu redakcyjnego – że mogę przecież pójść tropem przyjaciół rodziców, to już się okazało, że wszystko było obsadzone. Więc dostałem w końcu namiar na taką cudowną starszą panią, Irenę Uzdańską, już nieżyjącą niestety, która mieszkała w pokoju z kuchnią na Górskiego. Trafiłem do niej, dzwonię, otwiera mi starsza pani, i jak się okazało, niedosłyszająca. To ja mówię, że »Dzień dobry. Ja jestem...«. Już nie pamiętam od kogo. »Czy ja mógłbym wejść?«. »Ale o co chodzi?« – woła pani Irena na pół klatki. To ja [byłem] przerażony, bo tu zaraz sąsiedzi się zainteresują. W końcu jakoś udało mi się wepchnąć i zamknąć drzwi. Zaczynam tak trochę od lewego ucha tłumaczyć, że »tutaj z przyjaciółmi nie mamy gdzie się spotykać. Czy ewentualnie u pani można by było?«. A Irena tak słucha, [bo] niedosłyszająca: »No dobra, ale o co chodzi?«. »My z przyjaciółmi się spotykamy, żeby porozmawiać, bo teraz takie różne rzeczy się w Polsce dzieją«. Ona słucha, słucha i mówi: »Synek, to wy jesteście podziemny ruch robotniczy walczący z dyktaturą? Ja na was trzydzieści lat czekałam!«. I pani Irena była naszą najwspanialszą gospodynią i tam żeśmy się spotykali właściwie przez cały stan wojenny»<sup>85</sup>. Gebert poznał ją dzięki Celinie Budzyńskiej<sup>86</sup>. Była to przedwojenna i powojenna komunistka, która z czasem związała się z opozycją. Ta opowieść Geberta jest anegdotą, niewątpliwie przerysowaną, ale wskazującą na problem zaangażowania niektórych dawnych komunistów po stronie „Solidarności”. Posiadanie rodziców komunistów, chociaż wydaje się, że w antykomunistycznym podziemiu mogłoby stanowić dla Geberta obciążenie, w pewnym sensie okazało się atutem i umożliwiło mu pozyskanie wsparcia dla tworzonego przez niego pisma.

## Między polityką a dziennikarstwem

Redakcję „KOS-a” tworzyło dość zróżnicowane środowisko. Wśród jego redaktorów były osoby zdystansowane wobec polityki, ale też ludzie o jasno zadeklarowanych przekonaniach politycznych. Przykładowo Konstanty Gebert deklarował przywiązanie do idei lewicowych, czego skutkiem były spory z niektórymi innymi członkami redakcji mającymi odmienne poglądy<sup>87</sup>. Za wyrazistymi przekonaniami Geberta szła też duża wiedza o polityce, zwłaszcza tej międzynarodowej, nabyta w czasie pobytów w innych państwach – zauważali w relacjach współpracownicy<sup>88</sup>. Z pewnością przekładało się to

<sup>83</sup> Relacja Konstantego Geberta.

<sup>84</sup> AIPN, 0222/556, Notatka służbowa, 21 I 1985 r., k. 16.

<sup>85</sup> Relacja Konstantego Geberta.

<sup>86</sup> List Konstantego Geberta do Jana Olszka z 6 X 2014 r.

<sup>87</sup> Relacje Konstantego Geberta i Stefana Starczewskiego.

<sup>88</sup> Relacje Krzysztofa Turlejskiego i Wojciecha Eichelbergera.

jego pozycję w piśmie. Największe znaczenie jednak miał, jak się wydaje, inny czynnik. Praca w podziemnej redakcji to nie tylko sprawy polityczne, lecz także czysto dziennikarskie. Również tych kwestii – jak wynika ze wspomnień Geberta – dotyczyły jego spory z pozostałymi członkami redakcji. Był zwolennikiem dość swobodnego redagowania pisma, co czasem nie podobało się reszcie zespołu. Chęć zachowania powagi była niekiedy sprzeczna z próbami zachęcenia czytelnika przez prowokacyjne tytuły. Konstany Gebert chciał też, żeby pisma podziemne były tworzone sprawnie pod względem dziennikarskim. Stąd jego niechęć do drukowania oficjalnych oświadczeń struktur podziemnej „Solidarności”. Często chodziło nie tyle o ich treść, ile o sposób zredagowania<sup>89</sup>. „Zawsze żeśmy straszliwie ubolewali nad kolejnymi sążnistymi elaboratami, którymi nas zasypywało RKW, całą tą oświadczeniową. To się nazywało obsługa serwitutów, że to trzeba, [choć] to przecież wiadomo, że nikt tego nie czyta”. Z zadowoleniem Gebert przyjmował fakt, że tę rolę brał na siebie „Tygodnik Mazowsze”<sup>90</sup>.

Gebert od początku – inaczej niż duża część podziemnych dziennikarzy, którzy odgrywali tę rolę z konieczności – miał ambicje dziennikarskie. Potwierdzają to relacje jego własne i jego współpracowników<sup>91</sup>. Do pracy opozycyjnego publicysty podchodził właściwie profesjonalnie – jako jeden z niewielu teksty pisywał na swoim komputerze osobistym, których wówczas w Polsce było niewiele<sup>92</sup>. Relacja Geberta przynosi wiele informacji na temat kulisy pracy opozycyjnego dziennikarza. „Oczywiście zawsze trwała walka o miejsce w piśmie” – wspominał<sup>93</sup>. Tekstów po prostu było dużo i nie dawało się tak zaplanować, żeby wszystkie je zmieścić w podziemnym piśmie o raczej niewielkiej objętości, trzeba więc było je skracać. Dodatkowym problemem było to, że – tak jak ma to miejsce zawsze w dziennikarstwie – nie wszystkie artykuły były wcześniej zamawiane przez redakcję. Podziemni dziennikarze często z własnej inicjatywy przynosili teksty, o których wcześniej nie rozmawiano<sup>94</sup>. Konstany Gebert tak to tłumaczył po latach: „Działy się jakieś wydarzenia, które wiadomo, że trzeba skomentować, nie trzeba było o tym rozmawiać. Ja miałem łatwe pióro, więc też dużo pisałem z własnej inicjatywy”<sup>95</sup>. W każdym numerze pisma ukazywał się co najmniej jeden tekst sygnowany przez Dawida Warszawskiego.

Skąd podziemny dziennikarz mógł czerpać informacje? Naturalnym źródłem były pisma drugiego obiegu, zagraniczne rozgłosnie czy wiadomości, które przez kolporterów przekazywali redaktorom czytelnicy pisma. Konstany Gebert wspominał, że istotnym źródłem była prasa oficjalna, z której można było się wiele dowiedzieć o polityce władz, często wycytując między wierszami: „Ja zwłaszcza uwielbiałem taki gatunek publicystyczny, który teraz jest całkowicie wymarły – dzięki Bogu – to znaczy interpretowanie rozmaitych partyjnych komunikatów. Ja to po prostu uwielbiałem, bo to jest jak Agatha Christie. Można sobie wnosić z kolejności wystąpień, ten [coś] powie-

<sup>89</sup> T. Ruzikowski, *Stan wojenny w Warszawie...*, s. 228.

<sup>90</sup> Relacja Konstantego Geberta.

<sup>91</sup> Relacje Konstantego Geberta, Krystyny Starczewskiej i Jana Doktora.

<sup>92</sup> Relacja Krystyny Starczewskiej.

<sup>93</sup> Relacja Konstantego Geberta.

<sup>94</sup> Relacja Aldony Klimczak.

<sup>95</sup> Relacja Konstantego Geberta.

dział, a tu nie było odpowiedzi na to. Mnie to fascynowało i potrafiłem dawać bardzo długie takie teksty. Nie wiem, czy oprócz podobnych hobbystów ktoś to jeszcze czytał. Znaczenia politycznego to nie miało żadnego. Ponieważ, wbrew temu, co się od mojej strony mogło wydawać, tam decyzje zapadały dużo prościej i bez wielkich subtelności. Tak że znaczna część moich rozbudowanych komentarzy była bardzo interesująca, ale kompletnie nie na temat. Ale pamiętam, że walczyłem jak lew o te moje komentarze. I w kiosku u nas na osiedlu zawsze pierwszy kupowałem »Trybunę Ludu«, i generalnie miałem reputację komucha. Bo wszyscy inni kupowali »Trybunę Ludu«, jeżeli nigdzie indziej nie było programu telewizyjnego. A ja rzeczywiście ślęczałem nad nią godzinami. Ogromnie mnie to bawiło»<sup>96</sup>. Relacja Geberta ma charakter anegdotyczny i trudno ją zweryfikować, ale z pewnością rzuca interesujące światło na pracę autora wypowiedzi jako dziennikarza, który interesował się tematami rzadko podejmowanymi przez innych twórców podziemnej prasy.

### Podziemny publicysta

Poza redakcją „KOS-a” Gebert współpracował z wieloma podziemnymi pismami, w których publikował teksty jako Dawid Warszawski (lub pod skróconymi wariantami tego samego pseudonimu). Najważniejsza była jednak jego współpraca z kilkoma najpopularniejszymi pismami informacyjno-publicystycznymi warszawskiego podziemia. Najszerzy zasięg miała publicystyka Geberta drukowana na łamach „Tygodnika Mazowsze”. Rola redaktora „KOS-a” i współpraca z najpopularniejszym pismem podziemnej „Solidarności” nie wyczerpywała jednak publicystycznej aktywności Geberta. Wynikało to w dużej mierze z jego zainteresowań sprawami międzynarodowymi i temperamentu politycznego, które nie zawsze się mieściły w formule dwóch wspomnianych tytułów. „KOS” miał być z założenia apolityczny, a wyraziste lewicowe poglądy Geberta często do tej formuły nie pasowały. Z kolei „Tygodnik Mazowsze” był pismem oficjalnym, związanym z kierownictwem związku, miał więc również ograniczenia dotyczące publikowanej na swoich łamach publicystyki.

Szczególne znaczenie dla spełnienia ambicji dziennikarskich Dawida Warszawskiego miało pojawienie się jesienią 1984 r. na podziemnym rynku prasy „Przeglądu Wiadomości Agencyjnych” – pisma wyróżniającego się formą (drukowano tam dobrej jakości zdjęcia) i treścią (zamieszczano w nim teksty niezwiązane z sytuacją polityczną PRL, poświęcone przede wszystkim sprawom międzynarodowym). Ta druga cecha charakterystyczna dla „PWA” była w dużej mierze zasługą właśnie Geberta, który publikował tam wiele artykułów dotyczących innych państw niż PRL. Po latach Dawid Warszawski wskazywał, że „PWA” nie postrzegał jako typowego pisma podziemnego, ale pełnoprawną gazetę, która – tak akurat się złożyło – ukazywała się w podziemiu. „Tak więc gdy Janek Doktor, który jeszcze z czasów »Tygodnika Wojennego« wiedział, czym się zajmuję, zaproponował mi współpracę, poczułem się zaszczycony. Nie to, że bym w »KOS-ie« nie mógł się wypisać, ale pisanie dla »Pawia« oznaczało po prostu profesjonalną weryfikację, nie w ubeckim rzecz jasna, lecz w merytorycznym sensie tego

<sup>96</sup> *Ibidem*.

słowa. W »Pawiu« bronić się musiał, niezależnie od politycznych uwikłań, sam tekst. A od początku wiedziałem, że zmierzyć się będę musiał z najlepszymi»<sup>97</sup>.

Gebert został stałym współpracownikiem „PWA”. Prawie w każdym numerze ukazywał się komentarz polityczny jego autorstwa. Jednocześnie – jak wynika z relacji samego Geberta i redaktorów „PWA” – ta owocna współpraca nie przebiegała bez sytuacji spornych. Mimo że było to pismo wyjątkowe na tle innych wydawanych w konspiracji, to też miało swoje ograniczenia – przede wszystkim te dotyczące objętości. Z tego powodu często to, co publicyście wydawało się bardzo ciekawe, ale dotyczyło spraw odległych, mogło się nie zmieścić w numerze. „Na świecie działa się, owszem, masa spraw arcyciekawych, lecz dla pisma z oczywistych względów priorytetem była Polska, a jego objętość była przecież niewielka: cztery strony formatu A4, z czego część zajmowały zdjęcia, które chwaliłem jako czytelnik, a przeklinałem jako autor (no, chyba że wiązały się z moim akurat tekstem) – wspominał podziemny publicysta. – Na skróty redakcyjne godziłem się ciężko. Tak jak każdy redaktor wie, że każdy tekst zyskuje na skrótach, tak każdy autor nie ma wątpliwości, że ofiarą nożyczek padają nieodmiennie najważniejsze informacje, najbardziej przenikliwe analizy i najbardziej błyskotliwe puenty. Obaj byliśmy zapalczymi (Jankowi [Doktorowi] chyba z czasem przeszło), a w kłótniach odreagowywaliśmy zapewne też narastającą frustrację, że mimo naszych znakomitych prasowych wysiłków, mimo tego, że słusność była w sposób oczywisty po naszej, podziemia, stronie, w Polsce nie zmieniało się nic»<sup>98</sup>. Podobny obraz współpracy wyłania się z relacji Jana Doktora<sup>99</sup>. To właśnie przede wszystkim z tym redaktorem „PWA” kontaktował się Gebert. Doktor odbierał dostarczane przez niego teksty. Część tematów Dawid Warszawski uzgadniał z redakcją, ale wielokrotnie sam wychodził ze swoimi propozycjami<sup>100</sup>. Współpraca z „PWA” była dla Geberta ważna również dlatego, że nie było to pismo bezpośrednio związane z żadną strukturą „Solidarności” – a Gebert, jak mówił w jednym z wywiadów, zwracał uwagę na pluralizm publikowanych w nim tekstów<sup>101</sup>. Ambicje dziennikarskie Geberta, jak się wydaje, brały górę nad perspektywą działacza opozycji. W innym wywiadzie zwracał on uwagę, że w prasie podziemnej powstrzymywano się od radykalnej krytyki kierownictwa związku, uznając, iż nawet jeśli nie ma ono racji, to ważne jest, że walczy o słuszną sprawę. Krytyka mogła być odbierana jako osłabianie ruchu współtworzonego zarówno przez działaczy „Solidarności”, jak i twórców drugiego obiegu<sup>102</sup>. „PWA” ten problem dotyczył chyba w najmniejszym stopniu, gdyż nie było to pismo związane ze strukturami związkowymi.

Jednocześnie już bardziej okazjonalnie Gebert publikował w kilku innych podziemnych czasopismach. Pomimo różnic w poglądach opublikował kilka tekstów na łamach

<sup>97</sup> K. Gebert, *Tak się złożyło* [w:] „Przegląd Wiadomości Agencyjnych” 1984–1985. *Przerwana historia ilustrowanej bibuły*, red. J. Bryłowski, J. Doktor, Ossa 2009, s. 158–160.

<sup>98</sup> K. Gebert, *Tak się złożyło...*, s. 161.

<sup>99</sup> Relacja Jana Doktora.

<sup>100</sup> K. Gebert, *Tak się złożyło...*, s. 160–161.

<sup>101</sup> *Jestem optymistycznym pesymistą, rozmowa z Dawidem Warszawskim*, „Przegląd Wiadomości Agencyjnych” (dalej: „PWA”) 1985, nr 17.

<sup>102</sup> Zob. *Drugi obieg. Rozmowa Krzysztofa Czabańskiego z Dawidem Warszawskim* [K. Gebertem], „Vacat” 1989, nr 46, s. 118; zob. J. Błażejowska, „Chciałem mieć w ręku broń” – *zadrukowane kartki papieru. Pisma pozacenzuralne 1980–1989/1990* [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989..., t. 2, s. 246.

„CDN – Głosu Wolnego Robotnika”, pisma związanego z Międzyzakładowym Robotniczym Komitetem „Solidarności”, strukturą pozostającą w pewnej opozycji do kierownictwa Regionu Mazowsze<sup>103</sup>. Ponadto Gebert publikował na łamach „Wielkiej Gry”, „Vacatu” i „Miesięcznika Małopolskiego”<sup>104</sup>. Prowadzona na wielu polach aktywność publicystyczna Geberta budziła uznanie. Gdyby ktoś stworzył listę najczęściej publikujących podziemnych komentatorów, bohater tego tekstu byłby zapewne w czołówce listy.

Gebert miał pewną markę w podziemiu i aż do 1989 r. zachował swój pseudonim: Dawid Warszawski. Był lepiej rozpoznawany, publikując pod pseudonimem, niż używając swojego nazwiska<sup>105</sup>. Na pewno postać Dawida Warszawskiego wyróżniała się na mapie warszawskiej opozycji. Warto tutaj przywołać wspomnienie Adama Mielczarka, jednego z kolporterów „KOS-a”. Kiedyś wraz z grupą współpracowników pisma spotkał się on z Konstantym Gebertem w jego mieszkaniu, nie wiedząc, jaką ten odgrywa rolę w podziemiu. Po wyjściu z mieszkania Mielczarek od razu zapytał się swoich znajomych, czy osoba, z którą rozmawiał, to Dawid Warszawski<sup>106</sup>.

## Od państwa podziemnego do niepodległego społeczeństwa

Wobec dużej aktywności publicystycznej Geberta nie sposób w tym szkicu omówić wszystkich poruszanych przez niego tematów, można jednak wskazać na kilka najważniejszych. Niezależnie o swoich zainteresowań problematyką międzynarodową Gebert wielokrotnie zabierał głos w sprawach krajowych. Komentował kolejne posunięcia władz, wypowiadał się na temat strategii politycznej „Solidarności”, oceniał kulturę niezależną i postawę Kościoła. Zwłaszcza w pierwszym okresie kluczowe znaczenie miały spory o kształt i program podziemnej „Solidarności”. Gebert wielokrotnie zabierał głos w tej kwestii i był to często głos znaczący<sup>107</sup>.

Jedną z ważniejszych dyskusji programowych, która toczyła się na łamach podziemnej prasy w 1982 r., dotyczyła kształtu organizacyjnego podziemnej „Solidarności”. Toczący się wówczas między działaczami opozycji spór sprowadzić można do dwóch przeciwstawnych koncepcji. Pierwsza z nich zakładała tworzenie scentralizowanego ruchu z silnym ośrodkiem kierowniczym. Często formułowanie takiego projektu wiązało się z poparciem programu strajku generalnego, chociaż zdarzało się, że było inaczej. Drugą koncepcją zwracała uwagę raczej na potrzebę procesów oddolnych, formowania się ruchu zdecentralizowanego, posiadającego raczej władze koordynujące niż rzeczywiście kierujące jego działalnością<sup>108</sup>. Ukrywający się liderzy podziemia generalnie opowiadali się za drugą z tych koncepcji, czego wyrazem było, po pierwsze, późne powstanie

<sup>103</sup> Relacje Marka Rapackiego i Jerzego Kłosińskiego.

<sup>104</sup> M. Strasz, *Konstanty Gebert...*, s. 94; *Konstanty Gebert* [w:] *Encyklopedia Solidarności...*

<sup>105</sup> Relacja Konstantego Geberta.

<sup>106</sup> Relacja Adama Mielczarka.

<sup>107</sup> Jak wspominałem, wielokrotnie teksty Konstantego Geberta są przywoływane przez badaczy analizujących program polityczny podziemnej „Solidarności”.

<sup>108</sup> Zob. T. Ruzikowski, *Stan wojenny w Warszawie...*, s. 180–187; K. Łabędź, *Spory wokół zagadnień programowych...*, s. 91–97; A. Friszke, *Formowanie podziemia w 1982 r. Dylematy organizacyjne i programowe* [w:] *Wokół mniejszego zła. Stan wojenny w Polsce. Materiały pokonferencyjne*, red. P. Piotrowski, Wrocław 2010.

Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej (w kwietniu 1982 r.) oraz jej rola, czyli – jak sama nazwa wskazywała – raczej koordynowanie działań struktur konspiracyjnych niż kierowanie nimi. Wielu działaczy miało jednak zdanie przeciwne; należeli do nich m.in. Zbigniew Romaszewski czy Czesław Bielecki.

W jaki sposób w ten spór wpisywała się publicystyka Dawida Warszawskiego? Początkowo należał on do zwolenników centralizacji działań opozycji, a nawet utworzenia państwa podziemnego<sup>109</sup>. Wskazywał, że to, co zrobiły władze PRL, było działaniem skierowanym przeciwko narodowi, a więc przeciwko państwu. Proponował, żeby w tej sytuacji samemu powołać państwo, ze wszystkimi charakterystycznymi dla niego instytucjami. Pisał: „Wystarczy zresztą spojrzeć na bezpośrednie konsekwencje deklaracji wojny [chodzi o wprowadzenie stanu wojennego – J.O.]: załamanie się wszystkich struktur stabilizujących życie społeczne, destrukcję gospodarki, niezdolność aparatu administracji do pełnienia najbardziej nawet elementarnych funkcji (powódź), gwałtowna pauperyzacja społeczeństwa, dramatyczna izolacja Polski na arenie międzynarodowej, tak w aspekcie politycznym, jak i gospodarczym, nasilenie uzależnienia od ościennego mocarstwa, by dojść do wniosku, że 13 grudnia dokonano zamachu na państwo polskie, zamachu w znacznym stopniu skutecznego. Z powyższego wynika niezwykle istotna konkluzja: mianowicie, że przetrwanie i przyszła pomyślność naszego państwa są naszą wyłącznie odpowiedzialnością. Nie oczekujemy w tej mierze od komunistów niczego i niech nas ich antypaństwowa działalność nie dziwi, lecz konsekwentnie organizujemy się w nowe Polskie Państwo Podziemne”. Gebert proponował m.in. rozwijanie prac nad koncepcjami reform, stworzenie systemu sądownictwa, niezależnej oświaty, władz (w oparciu o struktury związkowe). Jednocześnie podkreślał, że struktury władzy powinny powstawać naturalnie, oddolnie, nie zaś odgórnie, co grozi infiltracją przez SB, i że należy potępić akty indywidualnego terroru<sup>110</sup>. Ten głos Geberta w dużej mierze wyróżniał go spośród działaczy wywodzących się ze środowiska korowskiego.

Wraz z rozwojem dyskusji programowych wśród przywódców podziemia i opozycyjnych publicystów krystalizowała się koncepcja „społeczeństwa podziemnego”, a później „niezależnego”. Taką linię przyjęła też TTK, czego wyrazem były oświadczenia „Społeczeństwo podziemne” z lipca 1982 i „Solidarność dziś” ze stycznia 1983 r.<sup>111</sup> Kładziono w nich większy nacisk na samoorganizację zwolenników „Solidarności” niż na odgórnie kierowaną strukturę. Podobne poglądy wtedy prezentował Gebert<sup>112</sup>. W styczniu 1983 r. na łamach „KOS-a” częściowo wycofał się ze swojej poprzedniej koncepcji, pisząc wręcz, że koncepcja państwa podziemnego była nierealna. Uważał, że o ile da się stworzyć system niezależnej oświaty, o tyle sądów już nie. Jego zdaniem, tej ani innych represyjnych funkcji państwa społeczeństwo nie jest w stanie wziąć na siebie. Celem miało być społeczeństwo podziemne, które – w ocenie Geberta – już wówczas istniało. Ważne jednak dla niego były kwestie terminologiczne – uważał, że nie należy mówić

<sup>109</sup> K. Łabędź, *Spory wokół zagadnień programowych...*, s. 47.

<sup>110</sup> D.W. [K. Gebert], *Państwo to my*, „KOS” 1982, nr 7.

<sup>111</sup> Zob. J. Olaszek, *Program podziemnej Solidarności*, „Wolność i Solidarność. Studia z dziejów opozycji wobec komunizmu i dyktatury” 2013, nr 5–6. Oba te oświadczenia zostały opublikowane w tomie: *Dokumenty władz NSZZ „Solidarność” 1981–1989*, wstęp, wybór i oprac. J. Olaszek, Warszawa 2010.

<sup>112</sup> K. Łabędź, *Spory wokół zagadnień programowych...*, s. 47.

o społeczeństwie podziemnym, gdyż oznaczałoby to przeciwstawianie go społeczeństwu „legalnemu” (tak jak państwo podziemne działało przeciw oficjalnemu państwu). Gebert proponował tworzenie „społeczeństwa niepodległego”, które byłoby czymś szerszym, a jednocześnie wartością samą w sobie. „Niepodległe społeczeństwo musimy więc tworzyć nie po to, by negocjować z władzą z pozycji siły, lecz po to, by móc żyć godnie już dziś. Godności bowiem nie sposób wynegocjować – można ją tylko wypracować samemu”<sup>113</sup>. Taka wizja, akcentująca właśnie potrzebę organizowania nie państwa, ale społeczeństwa, była bliska środowisku „KOS-a”. Opierała się na tym sama wspomniana już idea Komitetów Oporu Społecznego. Z czasem zresztą ta koncepcja stała się dominująca i nie podejmowano prób większego scentralizowania działań podziemia, pozostawiając oddolnym inicjatywom dużą autonomię. Taki kształt organizacyjny podziemia był bliski poglądom Geberta, który mniejszą wagę przykładał do odgórnie zakładanych struktur związkowych, większą zaś do oddolnego samoorganizowania się sympatyzującej z opozycją części społeczeństwa, która wydawała niezależna pisma, organizowała akcje samokształceniowe i brała udział w protestach.

## Co robić dalej?

W kolejnych latach Konstanty Gebert na łamach podziemnej prasy wielokrotnie wypowiadał się na temat strategii działania „Solidarności” oraz polityki władz PRL. Ostre i zdecydowane poglądy Geberta na temat stanu wojennego i działań władz, zaprezentowane w czasie cytowanego wyżej przesłuchania z pierwszych dnia po 13 grudnia 1981 r. znalazły swój wyraz w jego tekstach. Nie był on ugodowcem, wręcz odwrotnie – opowiadał się przeciwko dążeniu do porozumienia z komunistami. Przykładowo, nie miał złudzeń co do celów zniesienia stanu wojennego przez władze PRL w lipcu 1983 r. Zwracał wtedy uwagę, że „gdy władze PRL nadal mordują ludzi – mówienie o »liberalizacji«, o »możliwości porozumienia« jest już nie tylko głupotą, lecz akceptacją zbrodni”<sup>114</sup>. Były to poglądy dość typowe dla znacznej części działaczy podziemnej „Solidarności”, przez których władze PRL były traktowane – co zrozumiałe, biorąc pod uwagę brutalną politykę stanu wojennego i kolejnych lat – nie jako przeciwnik, ale jako wróg.

Szczególnie interesujące są teksty publicystyczne Dawida Warszawskiego z drugiej połowy lat osiemdziesiątych, kiedy wielu działaczy tworzących główny nurt „Solidarności” zaczynało widzieć potrzebę pewnej rewizji swojej polityki. Podobnie Konstanty Gebert zdawał sobie sprawę, że kryzys ruchu podziemnej „Solidarności” powoduje, że potrzebne są pewne zmiany w jego działaniu. Oczywiście istotny był dla Geberta kontekst międzynarodowy – reformy Michaiła Gorbaczowa w ZSRR. Publicysta zabierał głos w głównych sporach dotyczących nowych form działania. Gdy w 1986 r. Lech Wałęsa powołał Tymczasową Radę „Solidarności” – przez co doprowadził do sytuacji dwuwładzy, kiedy obok siebie działały dwie struktury kierownicze: podziemna i jawna – Gebert odniósł się pozytywnie do pomysłu tworzenia jawnego kierownictwa. Podkreślił, że siła ruchu opozycyjnego nie opiera się na strukturach i nazwach, ale na społecznym zaangażowaniu

<sup>113</sup> D. Warszawski [K. Gebert], *Idea niepodległego społeczeństwa*, „KOS” 1983, nr 22.

<sup>114</sup> *Idem*, *Walka trwa nadal*, „KOS” 1983, nr 36.

tysięcy ludzi. „Ludzie ci nie są fanatykami podziemia ani też entuzjastami »jawniactwa« – to trzeźwi pragmatycy, oceniający alternatywne strategie pod kątem ich skuteczności” – pisał, podkreślając jednocześnie, że inicjatywę Wałęsy trzeba poprzeć ze względu na autorytet przewodniczącego, który ucierpiał w sytuacji konfliktu<sup>115</sup>. Podobnie jak dla wielu innych autorytet przywódcy „Solidarności” był dla Geberta wartością samą w sobie.

W publicystyce Dawida Warszawskiego z lat 1986–1988 daje się zauważyć świadomość tego, że może będzie trzeba pójść na pewien kompromis z władzami PRL. Również to było dość typowe dla wielu działaczy z jego środowiska. Jednocześnie Gebert z nieufnością podchodził do tych działań władz PRL, które miały za zadanie pozorować demokratyzację. Jednym z nich było utworzenie w 1986 r. Rady Konsultacyjnej przy przewodniczącym Rady Państwa gen. Wojciechu Jaruzelskim. Pomysł ten wywoływał sceptycyzm Geberta, jednak w początkowym okresie, kiedy nie było pewności co do tego, jak będzie wyglądać działalność RK, postulował on danie jej szansy, oczywiście przy jednoczesnym zachowaniu dotychczasowych form aktywności opozycyjnej. Było to stanowisko dość wyjątkowe wśród działaczy podziemnej „Solidarności”. Gebert tłumaczył je na łamach „PWA”: „Nie namawiam tych, dla których koncepcja ta jest nie do przyjęcia, do zmiany poglądów. Przeciwnie – działalność Rady musi się znajdować pod ich stałym krytycznym ostrzałem. Wzywam ich jedynie, by dali Radzie szansę, by oceniali jej dokonania, a nie tylko założenia. Reszta z nas winna udzielić jej poparcia proporcjonalnego do jej prerogatyw i autorytetu – nie rezygnując z dotychczasowej niezależnej działalności – jest ona w końcu podstawą owego społecznego poparcia, którego możemy jej – lub nie – udzielić. Przez 5 lat wypracowaliśmy solidny kapitał. Nie bójmy się go w części zainwestować, o ile rzecz jasna będzie w co”<sup>116</sup>. Gdy okazało się, zgodnie z przewidywaniami większości, że Rada Konsultacyjna ma charakter fasadowy, zastrzeżenia Geberta straciły na aktualności. Podobnie jak inni oceniał ją jako strukturę służącą władzy, przede wszystkim jej celom propagandowym.

Wspomniana świadomość tego, że trzeba coś zmienić, wynikała też m.in. z sytuacji gospodarczej państwa. Gebert, odnosząc się do dyskusji na ten temat, toczącej się wśród ludzi władzy, opowiadał się za potrzebą trudnych reform, pod warunkiem jednak ochrony społeczeństwa przed ich kosztami<sup>117</sup>. Była to naturalna postawa człowieka lewicy. Jednocześnie to obwarowanie było ważne dla skuteczności reform. Na łamach „KOS-a” Gebert podkreślał, że „znaczna część społeczeństwa nie ma – nie z własnej w końcu winy – odpowiednich kwalifikacji i umiejętności, niezbędnych, by utrzymać się na powierzchni w tak reformowanej gospodarce. Brak mechanizmów społecznych i politycznych umożliwiających uwzględnienie ich postulatów oraz ochronę ich bezpieczeństwa socjalnego to bomba zegarowa podłożona pod mechanizm reformy, bo obrona interesów tych ludzi to elementarny nakaz społecznej solidarności. Jeżeli nie będzie ona możliwa w ramach reformy, to dokona się poza nią i wbrew niej, co może pociągnąć za sobą głęboką polaryzację społeczeństwa. Koszt polityczny takiej sytuacji może okazać się dla reformy zabójczy”. Za reformami gospodarczymi powinny pójść,

<sup>115</sup> (dawar) [K. Gebert], *Wola przewodniczącego*, „PWA” 1986, nr 34.

<sup>116</sup> Dawar [K. Gebert], *Rada konsultacyjna*, „PWA” 1986, nr 38.

<sup>117</sup> J. Skórzyński, *Uгода i rewolucja. Władza i opozycja 1985–1989*, Warszawa 1995, s. 43.



zdaniem publicysty, zmiany polityczne<sup>118</sup>. Gebert widział więc potrzebę kompromisu dla ratowania sytuacji w Polsce pogrążonej w kryzysie gospodarczym, ale uważał, że jednocześnie „Solidarność” powinna wywalczyć częściową przynajmniej liberalizację systemu oraz jego demokratyzację.

Publicystykę Dawida Warszawskiego – podobnie jak wielu innych publicystów podziemia – cechowało przekonanie, że porozumienie z władzami PRL nie może być zawierane za wszelką cenę. Jego zdaniem grę z ekipą rządzącą można było podjąć pod kilkoma warunkami. Kiedy wizja rozmów między władzą i opozycją stawała się coraz wyraźniejsza, Gebert przestrzegał przed zawieraniem kompromisu ponad głowami społeczeństwa. W marcu 1988 r. na łamach „Tygodnika Mazowsze” polemizował z Jackiem Kuroniem, który uważał, że dla powodzenia reform nie można dopuścić do wybuchu społecznego. „Ma zapewne rację Kuroń, że taki wybuch mógłby zagrozić Gorbaczowowi, podczas gdy kontynuacja pierestrojki powinna być dla Polski korzystna. Tyle tylko, że nikt nie rezygnuje z walki o podstawowe interesy ekonomiczne swej rodziny po to, żeby zrobić przyjemność nawet najbardziej telegenicznemu gensekowi. »Pomożemy!« już przerabialiśmy. »Masowy ruch przemian« nie wystartuje, dopóki jego organizatorzy nie udowodnią, że nie zamierzają godzić się z »nieuchronnymi« jakoby społecznymi skutkami reformy i że mają w tej kwestii skuteczne pomysły. Społeczne poparcie nie jest dane opozycji raz na zawsze. Skutecznie walczyć i negocjować, uczestniczyć w krajowych i międzynarodowych rozgrywkach może tylko taka opozycja, która odwołuje się do groźby społecznego gniewu. By groźba ta była wiarygodna dla władzy, program opozycji musi być wiarygodny dla społeczeństwa. Program chronienia pierestrojki – ostatniej nadziei Polaków, może nawet i słuszny, ale wiarygodny nie jest»<sup>119</sup>. Z tego fragmentu tekstu Geberta wyłaniało się jasne przesłanie – wspierając reformy, „Solidarność” nie powinna przekraczać granicy, po której mogłaby stracić poparcie społeczne.

Z tego, że Gebert był zwolennikiem podjęcia pewnej formy kompromisu z władzami PRL oraz że popierał prowadzone od jesieni 1988 r. negocjacje, nie należy wyciągać wniosku, jakoby jego ocena ludzi tworzących obóz władzy się zmieniła. Nadal odnosił się do nich bardzo krytycznie i nie miał złudzeń co do ich intencji. Krytycznie np. oceniał rząd Mieczysława Rakowskiego<sup>120</sup>. Wskazywał, że popiera on zmiany tylko wtedy, kiedy wprowadza je komunistyczna partia. Kiedy jesienią 1988 r. rozpoczęły się pierwsze negocjacje między władzą a opozycją, Gebert zaznaczał, że postulat reaktywowania „Solidarności” powinien być nie zwieńczeniem, ale początkiem reform politycznych prowadzących do upadku systemu<sup>121</sup>. Jak zauważył Jan Skórzyński, wizja Geberta była dość popularna w kręgach opozycyjnej lewicy – zdaniem tego środowiska, system miał ewoluować w stronę istnienia legalnej opozycji, mieszanego systemu gospodarczego i spluralizowanego życia społecznego<sup>122</sup>. Gebert zdawał sobie z sprawę z kosztu udziału w rozmowach: że za podjęcie współodpowiedzialności za stan państwa trzeba wynegocjować jak najwięcej<sup>123</sup>.

<sup>118</sup> D. Warszawski [K. Gebert], *ŚP Gospodarka socjalistyczna*, „KOS” 1987, nr 18.

<sup>119</sup> *Idem*, *Myślny przedmurzem pierestrojki?*, „Tygodnik Mazowsze” 1988, nr 243.

<sup>120</sup> J. Skórzyński, *Ugoda i rewolucja...*, s. 112–113.

<sup>121</sup> D. Warszawski [K. Gebert], *Chyba jednak sukces*, „KOS”, 1988, nr 13.

<sup>122</sup> J. Skórzyński, *Ugoda i rewolucja...*, s. 147.

<sup>123</sup> D. Warszawski [K. Gebert], *Współrzędzić i nie klamać*, „KOS”, 1988, nr 15.

## Lewicowiec o Kościele

Omówione wyżej tematy, chociaż niekiedy przedstawiane przez Geberta w oryginalny sposób, były dość typowe dla podziemnej publicystyki z lat 1982–1989. Podobne artykuły pisało i zbliżone poglądy głosiło wielu innych autorów. W dorobku publicystycznym Konstantego Geberta można jednak znaleźć kilka wątków, które go zdecydowanie wyróżniają na tle podziemnych publicystów, bądź to ze względu na oryginalność poglądów, bądź podejmowanych tematów. Do wątków, które w publicystyce Geberta były omawiane w sposób szczególnie interesujący, zaliczyć należy politykę polskich hierarchów Kościoła katolickiego. Spojrzenie Dawida Warszawskiego prezentuje perspektywę człowieka nienależącego do tej wspólnoty (był wyznawcą judaizmu), a jednocześnie osoby o poglądach lewicowych, które najczęściej łączą się z dystansem do katolicyzmu.

Polityka polskiego Kościoła w stanie wojennym była szeroko dyskutowana na łamach podziemnej prasy. Generalnie przyjęta przez prymasa Józefa Glempa linia polityczna, oprócz obrony represjonowanych, polegała na nawoływaniu do umiarkowania i na koncyliacyjnym nastawieniu do władzy. Według niektórych interpretacji, prymas pogodził się z tym, że „Solidarność” stanowi już rozdział zamknięty. Działacze „Solidarności” i publicyści podziemnej prasy różnie oceniali postawę hierarchii kościelnej. Część z nich się z tą postawą zgadzała i jej broniła, uznając racje Kościoła, rozumiejąc apele o umiar i chęć niedopuszczenia do możliwości rozlewu krwi. Dla dużej części podziemia był to jednak program zbyt umiarkowany, nie dość ostro stawiający problem przywrócenia „Solidarności” możliwości legalnego działania. Wśród wielu działaczy opozycyjnych i poziemych dziennikarzy umiarkowana polityka prymasa Glempa nie budziła entuzjazmu. Zdawali sobie oni sprawę z tego, że władze PRL dążą do wykorzystania takiej postawy Kościoła przeciwko „Solidarności”. Rządzącym chodziło oczywiście o znieszczenie władz kościelnych do przywódców związku, pokazanie ich jako ekstremistów, osoby podejrzane, wyobcowane z narodu polskiego<sup>124</sup>. Jednocześnie reakcja opozycji na umiarkowaną linię duchowieństwa również była... umiarkowana. Podziemni publicyści powstrzymywali się od atakowania władz Kościoła ze względu na kluczową rolę tej instytucji w życiu Polaków. Jak się wydaje, była ona w środowiskach opozycyjnych uważana za coś niepodważalnego.

Jak na tym tle prezentowała się publicystyka Geberta? Zwracał on uwagę na te same problemy co inni publicyści, ale formułował je zwykle w znacznie wyrazistszy sposób. Jego perspektywa była bowiem szczególna. Jak wszyscy chyba wszyscy działacze podziemia Gebert traktował Kościół jako sojusznika „Solidarności”, a jednocześnie nie czuł się z nim związany religijnie, co z pewnością ułatwiało mu formułowanie opinii krytycznych. Generalnie publicystyka Geberta dotycząca Kościoła katolickiego była dość niejednoznaczna. Gebert pisał pozytywnie o roli Kościoła wspierającego opozycję. Po śmierci ks. Jerzego Popiełuszki pisał: „Najważniejsza jest strata, jaką ponieśliśmy wszyscy. Strata człowieka, który ucieleśniał w sobie te wszystkie wartości, o które walczyliśmy – i którym tak często nie dochowujemy wierności. Myślę tu przede wszystkim

<sup>124</sup> J. Olaszek, „Nieliczni ekstremiści”. *Podziemna „Solidarność” w propagandzie stanu wojennego*, Gdańsk 2010.

kim o wartości nadziei, którą tak mocno przepojona była cała działalność ks. Jerzego. I gdybyśmy teraz mieli stracić nadzieję – tak, dopiero wtedy udałoby się im go zabić<sup>125</sup>. Tak jak wielu ludzi „Solidarności” Gebert czuł się zapewne związany z ks. Popiełuszką i innymi księżmi, którzy wspierali opozycję.

Jednocześnie w tekstach Dawida Warszawskiego daje się zauważyć pewne zaniepokojenie zbyt bliskim zbliżaniem się opozycji i Kościoła. Przestrzegał przed utożsamianiem ich ze sobą, zwracając uwagę na to, że każde z tych środowisk ma odmienne cele<sup>126</sup>. Co warte podkreślenia, rozumiał on raczej kościelnych hierarchów i nie miał do nich pretensji, formułował je raczej pod adresem opozycji. Zdaniem Geberta, nie powinna ona tak bardzo wiązać się z Kościołem, który siłą rzeczy musi realizować inne zadania. W listopadzie 1982 r. tym argumentował m.in. umiarkowanie Kościoła w stanie wojennym, wskazując, że oskarżenia wobec prymasa Józefa Glempa wynikają z niezrozumienia celów kierowanej przez niego instytucji. Nie należy Kościoła za tę postawę winić ani się na niego obrażać – podkreślał Gebert w swoich tekstach. W jednym z nich np. wskazywał, że Kościół wcale nie musi popierać ruchu demokratycznego, gdyż jego głównym celem jest misja duszpasterska: „Kościół nie uważa się za biernego rzecznika ogólnospołecznych dążeń, lecz za aktywny podmiot polityczny kierujący się w swej działalności nadrzędnymi wartościami, z których naczelną jest możliwość prowadzenia nieskrępowanej działalności duszpasterskiej w szerokim tego słowa rozumieniu. W tym kontekście nie jest mu obojętny charakter systemu politycznego, w którym przyszło mu działać, ale w jego ocenie kierować się będzie przede wszystkim tym kryterium właśnie. Ujmując rzecz nieco brutalnie – w konfrontacji między, dajmy na to, katolicką dyktaturą a ateistyczną demokracją, Kościół poprze tę pierwszą, tak długo przynajmniej, jak długo umożliwi mu to większą skuteczność działalności duszpasterskiej”<sup>127</sup>. Ostatnie przytoczone zdania miały charakter prowokacyjny, z czego autor z pewnością zdawał sobie sprawę. Wydaje się, że był to pogląd celowo nieco wyostrojony. Z tym, że cele Kościoła i dążenia społeczeństwa są rozbieżne, zapewne trudno było się nie zgodzić wielu opozycjonistom, także tym blisko związanym z Kościołem. Słowa o możliwym poparciu przezeń dyktatury mogły jednak budzić wątpliwości, a nawet oburzenie niektórych z nich. Kościół katolicki w Polsce swoją postawą w latach osiemdziesiątych, kiedy mógłby pójść znacznie dalej w kompromisie z władzą na rzecz rozwoju misji duszpasterskiej, nie dał powodów do formułowania takich ocen. Niemniej doświadczenia państw rządzonych przez dyktatury prawicowe mogły prowadzić do takich wniosków. Idąc dalej, w tym samym tekście Gebert – jak się okazało, nietrafnie – zapowiadał bliski kompromis władzy i Kościoła, który postawiłby „Solidarność” w trudnej sytuacji<sup>128</sup>. Głoszenie podobnych tez musiało wzbudzać kontrowersje wśród wielu działaczy i zwolenników „Solidarności”. Jednocześnie jednak niektórzy z nich, nawet jeżeli nie zgadzali się z tak daleko posuniętymi wnioskami, mogli przemyśleć argumenty Geberta co do meritum – postrzegania opozycji i Kościoła jako nierozzerwalnego sojuszu.

<sup>125</sup> D.W. [K. Gebert], *Strategia prowokacji*, „KOS” 1984, nr 63.

<sup>126</sup> K. Łabędź, *Spory wokół zagadnień programowych...*, s. 130.

<sup>127</sup> D.W. [K. Gebert], *W stronę konkordatu*, „KOS” 1982, nr 20.

<sup>128</sup> *Ibidem*.

Jednym z najważniejszych pól, na których Kościół udzielał wsparcia opozycji, była pomoc na rzecz ruchu kultury niezależnej. Gebert to doceniał, ale jednocześnie zwracał uwagę na związane z tym ograniczenia. Według niego, kryterium oceny wartości artystycznej dzieła stało się to, czy powstaje ono w Kościele i czy jest zaangażowane politycznie. Związek kultury niezależnej z Kościołem prowadził zatem – w ocenie Geberta – do eliminacji treści nieprzystających do katolickiej wizji świata. Za sformułowanymi przez publicystę argumentami stały pewne racje. Nie wszystko, co artystycznie ciekawe, wypadało pokazać w Kościele. Jednocześnie jednak z pomocy Kościoła korzystali też twórcy czasem od niego bardzo dalecy. Wydaje się, że w ocenie Geberta największym niebezpieczeństwem stojącym przed ruchem kultury niezależnej było to, iż uwznioślony przez miejsce, z którego korzysta, przestanie zadawać ważne pytania: „Kultura »z kościoła« traci coraz bardziej zdolność zadawania pytań zasadniczych, podających w wątpliwość bezpieczne pewniki. Pytanie o to, czy jesteś dobrym Polakiem, przecież pewników tych nie podważa a wzmacnia [...] Jeśli proces ten będzie się pogłębiał, to grozi nam uwiad kultury »kościelnej«, jej redukcja do roli oficjalnej wykładni stanu pożądanego, a więc szlachetna martwota”. Co warte podkreślenia, Gebert nie winił za to Kościoła, lecz ludzi opozycji: „Jeżeli do tego dojdzie, winny będzie nie Kościół – cóż bowiem więcej miałby on uczynić z problemem, do rozwiązywania którego nie został wszak powołany. Winni będziemy my sami. Nie wystarczy krzepienie serc – trzeba je także zmuszać do wysiłku. Najlepiej poprzez ćwiczenia na świeżym powietrzu. Tego w kościele zrobić się nie da”<sup>129</sup>. Wydaje się, że powyższe tezy można odczytywać też w innym kontekście niż relacje opozycji z Kościołem. Są one mianowicie pewnym odbiciem najważniejszego sporu dotyczącego kultury niezależnej, jaki toczył się wśród jej twórców od lat siedemdziesiątych – w jakim stopniu ma ona przekazywać wartości ze sfery polityki (takich jak antykomunizm, patriotyzm, demokracja czy opozycyjność wobec władz PRL), a w jakim powinna być po prostu wartościowa, niekoniecznie osadzona w bezpośrednim kontekście politycznym. Kultura opozycyjna czy niezależna? Wydaje się, że Gebert należał do zwolenników tego drugiego wariantu. Głos Dawida Warszawskiego traktować można przede wszystkim jako apel o rzeczywistość, nie tylko nominalną, niezależność kultury... niezależnej.

## Socjalista?

Warto się zastanowić nad ideowym charakterem publicystyki Geberta. Z pewnością, jak wielu działaczy głównego nurtu „Solidarności”, uważał on siebie za lewicowca. Jednocześnie w przeciwieństwie do większości z nich nie obawiał się wprost nazywać tak swoich poglądów. Pisał o tym w kilku tekstach opublikowanych na łamach podziemnej prasy w związku z powstaniem i rozwojem Polskiej Partii Socjalistycznej, tworzonej przede wszystkim przez Jana Józefa Lipskiego. Większość liderów opozycji, którym bliskie były idee lewicowe, jak Jacek Kuroń czy Adam Michnik, jednak do niej nie przystąpiła. Główną przyczyną była niechęć do dzielenia opozycji i odtwarzania – w ich ocenie – anachronicznych podziałów ideowych. Generalnie opozycjoniści, zda-

<sup>129</sup> Dawar [K. Gebert], *Na aniołów przerobieni*, „PWA” 1986, nr 42.

jąc sobie sprawę z niechęci dużej części społeczeństwa do pojęć takich jak „lewica” czy „socjalizm”, w wielu przypadkach unikali określania swoich poglądów w ten sposób.

Również Gebert nie przyłączył się do inicjatywy Lipskiego. Swoją postawę tłumaczył na łamach „KOS-a” w tekście *Dlaczego nie jestem w PPS*: „Pytanie to, wzięwszy pod uwagę moje polityczne poglądy i sympatie, jest dość zrozumiałe, i kilka razy już mi je zadano. Od odpowiedzi mógłbym się wykić twierdzeniem, iż organizacja jawna nie jest miejscem dla człowieka działającego pod pseudonimem; sprawa jest wszakże zbyt istotna, być bawić się w uniki. Sądzę, że winien jestem rzetelną odpowiedź z tego choćby powodu, iż lewica polska jest dziś tak nieliczna, że elementarna solidarność nakazywałaby dołączenie do szeregów, skoro rozległo się wezwanie. Pozornie sprawa jest prosta: nie jestem w PPS-ie, bo nie jestem socjalistą – konieczność opowiedzenia się jeszcze raz uświadomiła mi to dobitnie”. Gebert podkreślał, że za hasłem „socjalizm” nie stoi w jego ocenie zwarty program działania reaktywowanej po latach partii oraz że jej celem powinno być uczestniczenie we władzy, na co się nie zanosi. Jednocześnie widać w jego tekście sympatię dla osób przywracających do życia tę najbardziej znaną polską partię lewicową. Gebert z szacunkiem odnosił się do liderów odrodzonej PPS: Józefa Pinióra i Jana Józefa Lipskiego oraz do dzieła dawnego pokolenia socjalistów, za które uznawał II Rzeczpospolitą, i do całej tradycji tego obozu.

Człowiek lewicy pisał jednak: „Nie jestem socjalistą.” Jak to wyjaśnić? Z artykułu Geberta wynika, że definiował on siebie raczej jako lewicowca umiarkowanego, a może przede wszystkim jako przeciwnika nastawionej nacjonalistycznie części prawicy: „Jestem na lewicy bodaj czy nie przede wszystkim dlatego, że opcje ideowe proponowane przez część – bo nie całą przecież! – prawicę są mi tak dalece obce i wrogie, że nie mógłbym się pogodzić z centrowym indyferentyzmem, chociaż »program pozytywny centrum« jest mi bliski. Nie sposób zaś nie zauważyć, że na politycznej mapie dzisiejszej Polski zaznaczają się wyraźnie obszary autorytaryzmu, nietolerancji, obojętności na ludzką krzywdę – i to wcale nie jedynie po stronie władzy. Z tą prawicą, a raczej prawicami, dla których Polak to katolik, Naród (zawsze z dużej litery) – ważniejszy od społeczeństwa, a wolny rynek – panaceum ekonomicznym, przyjdzie kiedyś stoczyć ideową batalię o kształt wolnej Polski. Bez organizacji grupującej polską lewicę społeczną – bez PPS-u trudno byłoby tego dokonać”.

Gebert nie był w takim podejściu odosobniony. Wielu działaczom opozycji – raczej znajdujących się poza głównym nurtem „Solidarności” – wydawało się wówczas, że trzeba się przygotowywać na ewentualność odzyskania wolności, tworząc partie polityczne nawiązujące do dawnych tradycji. Podziemny publicysta nie mógł wtedy przewidzieć, że linie podziałów w sprawach idei i w sprawach rynku będą przebiegać w poprzek sporu lewicy z prawicą, i nie wiedział, że ten tradycyjnie rozumiany spór będzie mało aktualny. Pisał z emfazą: „Ale – Boże mój! – jakie to wszystko rozpaczliwie anachroniczne! Ten spór – kto ma rządzić, samorządy czy wódz; co decyduje o wartości jednostki, jej narodowość czy funkcja w społecznym podziale pracy; czy lepszy ekonomicznie jest nieskrępowany wolny rynek, czy gospodarka centralnie planowana – historia już rozstrzygnęła, pokazując, że w każdym przypadku alternatywa była źle sformułowana”.

Gebert widział dla PPS dwie drogi, ale obie oceniał negatywnie. Pierwszą była radykalizacja, która – jego zdaniem – oznaczałaby powstanie ugrupowania zbliżonego

do sekty. Drugą było – umiarkowanie, które z kolei nie pozwoliłoby tej partii wyróżnić się wśród antykomunistycznej opozycji<sup>130</sup>. Gebert, odpowiadając na polemikę z nim Lipskiego<sup>131</sup>, zgadzał się z większością postulatów głoszonych przez PPS, takich jak demokracja, połączenie rynku z zabezpieczeniami socjalnymi czy społeczna własność przedsiębiorstw. Jednocześnie jednak zwracał uwagę, że większość z haseł tej partii jest akceptowana przez ogromną większość opozycji, więc żeby je wcielić w życie, nie trzeba wstępować właśnie do PPS<sup>132</sup>. W późniejszych latach nie bez złośliwości komentował kolejne podziały w tej partii. W kwietniu 1989 r. pisał: „Mamy więc (czy też mieliśmy w lutym – teraz może być ich już więcej) trzy partie socjalistyczne. Demokracja socjalistyczna – w rozkwicie”<sup>133</sup>.

Gebert, choć w odróżnieniu od większości opozycyjnego środowiska określał wprost swoje poglądy polityczne jako lewicowe, podobnie jak inni był przeciwnikiem tworzenia partii politycznych o charakterze ideologicznym. Do 1989 r. pozostał więc związany przede wszystkim z „Solidarnością”. Na inicjatywę odradzania lewicy z pewnością jednak patrzył z sympatią, ze względu zarówno na szacunek do Lipskiego, jak i na bliskie mu idee tej partii.

## Sprawy międzynarodowe

Wśród podziemnych publicystów Konstanty Gebert najbardziej wyróżniał się zainteresowaniem sprawami międzynarodowymi. Większość autorów piszących do podziemnej prasy koncentrowała się na sprawach krajowych. Tematyka międzynarodowa na łamach pism drugiego obiegu była obecna najczęściej wtedy, kiedy dotyczyła sytuacji w ZSRR (zwłaszcza w czasach reform Michaiła Gorbaczowa), innych państwach bloku sowieckiego czy polityki USA wobec nich. Temu też była poświęcona duża część publicystyki Dawida Warszawskiego<sup>134</sup>. Jednocześnie jednak zajmował się on wydarzeniami politycznymi na świecie, niezwiązanymi z sytuacją w PRL. Szczególne znaczenie miało to we współpracy Geberta z „PWA”. Po latach wspominał on: „I tak udało mi się w »Pawiu« zamieścić analizę wojny domowej w Etiopii, w której – trafnie, jak się okazało – przewidziałem, że Erytrea może stać się niepodległa. Chyba nawet »KOS« nie pozwoliłby mi na takie żurnalistyczne ekscesy”<sup>135</sup>. Zakres zainteresowań publicystycznych Geberta – którym dawał wyraz na łamach kilku pism – był bardzo szeroki. Poza państwami bloku sowieckiego i Zachodem obejmował także m.in. Bliski Wschód<sup>136</sup>,

<sup>130</sup> D. Warszawski [K. Gebert], *Dlaczego nie jestem w PPS*, „KOS” 1987, nr 130.

<sup>131</sup> J.J. Lipski, *Dlaczego jestem w PPS*, „KOS” 1988, nr 133.

<sup>132</sup> D. Warszawski, *Dlaczego( nadal) nie jestem w PPS*, „KOS”, nr 134.

<sup>133</sup> *Z notatnika Dawida W.*, „KOS” 1989, nr 157.

<sup>134</sup> Zob. np. Dawar [K. Gebert], *Z czym do Reykjavíku*, „PWA” 1986, nr 32; *idem*, *Zahamowana ekspansja*, „PWA” 1986, nr 14; *idem*, *Słowacka droga do socjalizmu*, „PWA” 1987, nr 17; *idem*, *Europa się boi*, „PWA” 1987, nr 20; *idem*, *Nowe rozdanie kart*, „PWA” 1987, nr 23; Dawid Warszawski, *Sowieci w defensywie*, „Tygodnik Mazowsze” 1985, nr 111.

<sup>135</sup> K. Gebert, *Tak się złożyło...*, s. 158–160.

<sup>136</sup> Zob. np. Dawid Warszawski [K. Gebert], *Kadafi potrafi*, „Tygodnik Mazowsze” 1986, nr 167; Dawar [K. Gebert], *Siedmiu odważnych ludzi*, „PWA” 1987, nr 7; *idem*, *Kto pociąga za te sznurki*, „PWA” 1987, nr 15; *idem*, *Sześć dni i dwadzieścia lat*, „PWA” 1987, nr 25; Dawid Warszawski [K. Gebert], *Okup*, „KOS” 1986, nr 102.

Chiny<sup>137</sup>, Afganistan<sup>138</sup> (który Geberta interesował nie tylko w kontekście ZSRR) oraz Amerykę Środkową i Południową<sup>139</sup>.

Podejście Geberta do spraw międzynarodowych charakteryzował sprzeciw wobec łamania demokracji, zarówno przez reżimy prawicowe, jak i lewicowe. Istotny dla niego był przede wszystkim demokratyzm, a dopiero na drugim miejscu antykomunizm. Stąd miał inne podejście niż część działaczy podziemia do polityki gen. Augusta Pinocheta w Chile. Według wspomnienia Geberta, stało się to przyczyną ostrej kłótni Elżbietą Orzełowską z redakcji „KOS-a”, która miała nastawienie bardziej pryncypialnie antykomunistyczne. Na skutek sporu opuściła ona redakcję. Dopiero później Gebert zrozumiał postawę koleżanki, kiedy dowiedział się, że jej ojciec zginął w Katyniu<sup>140</sup>.

W podziemiu wielu ludzi mogło mieć dylemat dotyczący oceny tych działań sojuszników USA, które były sprzeczne z wartościami demokratycznej opozycji. Gebert podkreślał, że sojusznikami „Solidarności” powinny być wszystkie ruchy walczące o demokrację na świecie, ale niestosujące przemocy. Do potencjalnych sojuszników zaliczał związki zawodowe w Chile, ale już nie Bractwo Muzułmańskie. Za potencjalnych wrogów uważał natomiast organizacje rewizjonistyczne w RFN. Sojusznikami niejednoznaczными były dla niego zarówno niedemokratyczne państwa popierane przez USA, jak i demokratyczny rząd Grecji wspierający ZSRR oraz władze RFN tolerujące rewizjonistów<sup>141</sup>. Gebert nie szczędził też krytyki Stanom Zjednoczonym. Silne emocje wzbudził jego tekst *W Grenadzie zaraza* z 1984 r. Publicysta zrównał w nim interwencję USA w Grenadzie z agresją sowiecką na Afganistan, czego skutkiem były protesty zgłaszane pod adresem redakcji i utrata kilku punktów kolportażowych<sup>142</sup>. Kolporter „KOS-a”, Adam Mielczarek, zapamiętał, że w jednej z drukarni numer pisma na skutek interwencji drukarzy ukazał się bez tego tekstu<sup>143</sup>. Poglądy Geberta wzbudzały kontrowersje również w bliskim mu środowisku. Helena Łuczywo, zamieszczająca jego teksty w „Tygodniku Mazowsze”, wspominała, że kłóciła się o manifestacje pokojowe w RFN. Ona była bardziej proamerykańska – uznawała, że trzeba popierać jeden z dwóch bloków, Gebert zaś miał popierać wspomniane protesty przeciwko Stanom Zjednoczonym<sup>144</sup>.

Zajmowanie podziemnych łamów tak odległymi tematami nie każdemu się podobało. We wrześniu 1984 r. Romand Zimand publikujący na łamach „KOS-a” pod pseudonimem „Leopolita” w swoich uwagach do redakcji pisał: „Wreszcie – najuprzejmiej przepraszam p. Warszawskiego mniej miejsca poświęcałbym działalności pacyfistycznej. Nie o to mi w danym przypadku chodzi, że mam inne niż p. Warszawski poglądy, bo to on współredaguje pismo, a nie ja. Rzecz jednak w tym – i tu sądzę zgodzimy się – że, przykładowo,

<sup>137</sup> Zob. np. Dawid Warszawski [K. Gebert], *Krowa i smok*, „Tygodnik Mazowsze” (Warszawa) 1985, nr 126; Dawar [K. Gebert], *Koszty zmiany*, „PWA” 1986, nr 30; *idem*, *Hunwejbini demokracji*, „PWA” 1987, nr 1; *idem*, *Chiński marzec*, „PWA” 1987, nr 5.

<sup>138</sup> Zob. np. Dawid Warszawski [K. Gebert], *Afgańska matnia*, „Tygodnik Mazowsze” 1985, nr 130; Dawar [K. Gebert], *Mudżachedni i fedaini*, „PWA” 1987, nr 2.

<sup>139</sup> *Nikaragua – Ostatnia szansa* / Dawid Warszawski [pseud.], – „Tygodnik Mazowsze” 1984, nr 102.

<sup>140</sup> Relacja Konstantego Geberta.

<sup>141</sup> Dawid Warszawski [K. Gebert], *W poszukiwaniu sojuszników*, „PWA” 1985, nr 20.

<sup>142</sup> M. Strasz, *Konstanty Gebert...*, s. 94.

<sup>143</sup> Relacja Adama Mielczarka.

<sup>144</sup> Relacja Heleny Łuczywo.

informacje i ocena działalności tych samorządów, które są *de facto* w ręku »S« jest tematem ważniejszym niż ruch pacyfistyczny na Zachodzie”<sup>145</sup>. Z kolei kierująca Komitetem Kultury Niezależnej Teresa Bogucka, pisząc do Wiktora Kulerskiego o potrzebie pomocy organizacyjnej siedleckiemu KOS-owi, wspominała z pewną złośliwością o jego warszawskim odpowiedniku: „KOS zapewne nie będzie swoim zwyczajem miał głowy do jakichś Siedlec, skoro nie wie, w co najpierw ręce włożyć – w Papandreu czy w Chile”<sup>146</sup>. Mimo takich opinii Gebert uważał pisanie o odległych miejscach świata za ważne.

## O Okrągłym Stole

Konstanty Gebert należał do tego nurtu opozycji, który popierał rozmowy przy okrągłym stole. Za poparciem dla negocjacji szedł też własny w nich udział. Gebert był przedstawicielem prasy niezależnej oraz przekazywał relacje zachodnim agencjom prasowym<sup>147</sup>. Na łamach „KOS-a” publikował dość suche – zwłaszcza jak na niego – relacje z obrad oraz ironiczne krótkie komentarze w rubryce *Z notatnika Dawida W.* Typową dla siebie publicystykę, która pod względem stylu znajdowałaby się pośrodku między dwoma wyżej wspomnianymi formami, prezentował na łamach „Przeglądu Wiadomości Agencyjnych”.

Podobnie jak wielu innych podziemnych dziennikarzy popierających obrady Okrągłego Stołu Gebert miał wiele wątpliwości co do postaw ludzi władzy. Relacjonując na łamach „KOS-a” pierwsze posiedzenie, wskazywał na różnice między celami opozycji i komunistów. Z wyraźną niechęcią przywoływał jedno z wystąpień przywódcy OPZZ Alfreda Miodowicza, które uważał najwyraźniej za demagogiczne. Zwracał uwagę, że Miodowicz chwalił nawet przeciwnych Okrągłemu Stołowi działaczy Grupy Roboczej „Solidarności”, przyznając im w niektórych punktach rację. „By bronić »ludzi pracy najemnej« przed władzą i »uprzywilejowanymi«, członek Biura Politycznego gotów jest zawierać najbardziej nieoczekiwane sojusze” – pisał na ten temat publicysta „KOS-a”. Zwracał przy tym uwagę na przejawy nieuczciwości ze strony całego obozu władzy: „Niepokojącą niespodzianką były stosowane przez stronę rządową szykany w kwestii dostępu do informacji. Wbrew wcześniejszym ustaleniom, nieprzewidywanym obecności prasy na sali obrad, strona rządowa akredytowała przy okrągłym stole 60 swoich dziennikarzy. Tylko stanowczej postawie strony społecznej zawdzięczać należy, że w ostatniej chwili wpuszczono do Pałacu Namiestnikowskiego czterech (!) przedstawicieli – jak to się eufemistycznie nazywa – Biura Prasowego przy Lechu Wałęsie”. Generalnie całą sytuację Gebert w swojej opublikowanej w „KOS-ie” relacji charakteryzował jako niepewną<sup>148</sup>. Relacja ta dla niektórych redaktorów „KOS-a” była zbyt optymistyczna i niewzględniająca niektórych wydarzeń. Jeden z nich w notce zamieszczonej pod spodem zadawał pytanie, czemu w tekście Geberta nie pojawiła się ani linijka o wystąpieniu Władysława Siły-Nowickiego, który pytał, dlaczego przy

<sup>145</sup> Archiwum Ośrodka KARTA, AO, IV/187.6.II, List „Leopolity” [R. Zimanda], 13 IX 1984 r.

<sup>146</sup> Zbiory Stowarzyszenia Archiwum Solidarności, Archiwum Wiktora Kulerskiego, List Kingi [T. Boguckiej] do Krzysia [Wiktora Kulerskiego], 16 I 1985 r.

<sup>147</sup> M. Strasz, *Konstanty Gebert...*, s. 94.

<sup>148</sup> Dawid Warszawski [K. Gebert], *Stołowe konflikty i namiętności*, „KOS” 1989, nr 154.



okrągłym stole nie było miejsca dla innych odłamów opozycji i „Solidarności”. Autor notki dawał do zrozumienia, że te odłamy opozycji Dawid Warszawski najwyraźniej uznaje za margines opozycji. Częściowo tak zapewne było – z pewnością Gebert był przeciwnikiem bardziej radykalnych grup w opozycji. Ich poczynania komentował nieraz z dużą złośliwością, zwłaszcza kiedy odpowiadał na różnego rodzaju ataki na osoby, które były dla niego ważne. W marcu 1989 r. w utrzymanej niekiedy w humorystycznym tonie rubryce *Z notatnika Dawida W.* pisał ironicznie: „Krzysztof Król z KPN oznajmił (»Gazeta Polska« 3/89): orientacja »reprezentowana przez Geremka, Mazowieckiego i Stelmachowskiego posiada zdecydowanie obcy rodowód polityczny... mam na myśli tradycje ugodowej socjaldemokracji«. Jak tak dalej pójdzie, rodzima w Polsce pozostanie jedyna głupota”<sup>149</sup>.

Poparcie Geberta dla rozmów przy okrągłym stole nie było bezkrytyczne. Podobnie jak we wcześniejszych latach, zwracał on uwagę, że w rozmowach trzeba uzyskać spełnienie konkretnych postulatów. Dużą wagę przykładał do tego, by wybory do sejmu miały realny charakter, a nie sprowadzały się do głosowania na jedną listę, na której część miejsc miałaby zapewniona opozycja, jak proponowały władze PRL. Relację na ten temat Gebert podsumowywał tak: „Intencje władzy wyraził prof. Reykowski, mówiąc, że chodzi o to, by wybory nie decydowały o ustroju, lecz o realizacji programów mieszczących się w jego ramach. Trudno odmówić mu racji w jego przypomnieniu, że wszelkie próby zmiany ustroju poprzez kartki wyborcze kończyły się zawsze tragicznie, trudno też jednak nie zauważyć, że istnienie takiej możliwości (czego dowodem choćby legalność partii komunistycznych w krajach demokratycznych) stanowi o istnieniu demokracji”<sup>150</sup>. Publicysta zwracał uwagę na opór władz przejawiający się np. blokowaniu zmian sytuacji mediów<sup>151</sup>.

Obraz rozmów między władzą a „Solidarnością”, wyłaniający się z tekstów Geberta, nie był cukierkowy. Gebert pozwalał sobie na złośliwości i wobec ludzi władzy, i opozycji. Obu stronom zarzucał np. posługiwanie się niezrozumiałym dla społeczeństwa językiem. W swojej stałej rubryce pisał: „Jednym z najbardziej fascynujących zjawisk przy okrągłym stole jest iście zmysłowe uczucie, jakim zdają się negocjatorzy strony rządowej darzyć Adama Michnika. Gdy zaczyna mówić, po tamtej stronie stołu zapada milczenie, wszystkie oczy utkwione są w niego. Słuchacze wprost spijają miód z jego warg. Jest w tym coś z fascynacji grzechotnikiem, a także efekt tego, że jako chyba jedyny mówi on jeszcze po polsku, a nie obowiązującą rządową czy solidarnościową nowomowę. Gdy Michnik komentuje niewyszukane podstępny tamtej strony słowami: »Panowie, można mieć albo cnotę, albo pieniądze«, gdy spokojnie wyjaśnia, że nie po to tworzyliśmy prasę niecenzurowaną, by ją teraz poddawać cenzurze, na salę wraca normalność”<sup>152</sup>. Zakończenie obrad Okrągłego Stołu nie zmieniło negatywnego nastawienia Geberta do władz. Słowa jednego z posłów na temat dostrzegania przed władze rozminięcia się modelu rządów z aspiracjami społeczeństwa komentował retorycznym pytaniem: „Co więc tym gremiom broniło wcześniej zmieniać ten niezadowolający stan rzeczy. Czyżby... komuniści?”<sup>153</sup>.

<sup>149</sup> *Z notatnika Dawida W.*, „KOS” 1989, nr 156.

<sup>150</sup> Dw [K. Gebert], *Wybory czy plebiscyt*, „KOS” 1989, nr 155.

<sup>151</sup> Dw [K. Gebert], *Konsekwentne nie*, „KOS” 1989, nr 156.

<sup>152</sup> *Z notatnika Dawida W.*, „KOS” 1989, nr 156.

<sup>153</sup> *Z notatnika Dawida W.*, „KOS” 1989, nr 158.

W „Przeglądzie Wiadomości Agencyjnych” Gebert wskazywał, że to, co bardzo różni władze i opozycję przy okrągłym stole, to ocena stanu wojennego. Pisząc o tym, autor przywoływał wypowiedź wspomnianego mec. Siły-Nowickiego, który miał powiedzieć, że obie strony uważały ten krok za zły, różniły się zaś co do uznania jego zasadności, więc przede wszystkim powinny się zająć naprawieniem zła, które ta decyzja za sobą pociągnęła. Gebert nie zgadzał się z takim postawieniem sprawy: „Postanowiono w efekcie zająć się poszukiwaniem formuły prawnej, która umożliwiłaby zajęcie się skutkami, milcząc o przyczynach. Problem jednak pozostaje”. Podziemny publicysta zwracał uwagę na efekty braku wyraźnego odcięcia się władz od stanu wojennego. Uważał, że kompromis w tej sprawie będzie krótkotrwały, bo dla społeczeństwa będzie oczywiste, kto miał rację. Pisał: „Masowy powrót na scenę publiczną, na szczeblu krajowym i lokalnym, organizacji i osób przez tyle lat prześladowanych i oczernianych będzie namacalnym dowodem na to, kto wygrał, a kto przegrał po tych wszystkich latach. Wymowy tego faktu nie przesłonią najbardziej nawet wyszukane kompromisy zawierane w Pałacu Namiestnikowskim. A skoro tak, i skoro strona rządowa odmawia wszelkiej otwartej rewizji swej polityki sprzed lat ponad siedmiu, to znaczenie rzeczywistego zwrotu, jakiego ostatnio dokonała, będzie w odbiorze społecznym nikłe. To nie »Solidarność«, lecz własna polityczna krótkowzroczność spycha władze na pozycje, które – i moralnie, i politycznie, są nie do obrony. Niby nie nasze to zmartwienie; jednak skoro mamy współrzędzić, to lepiej dla obu stron by było, gdyby o przeszłości można było rozmawiać, miast ją egzorcyzmować”<sup>154</sup>. Wyraźnie widać w niej, że pomimo poparcia dla idei koniecznego – w ocenie Geberta – kompromisu z władzami PRL, jego poglądy władz na temat stanu wojennego i ówczesnej postawy rządzących się nie zmieniły.

W 1989 r. pisma podziemne, do których pisywał Dawid Warszawski, przestały się ukazywać. Konstanty Gebert został dziennikarzem „Gazety Wyborczej”. Od początku jej istnienia stale publikuje tam teksty dotyczące głównie spraw międzynarodowych. Podpisywane są jego podziemnym pseudonimem: Dawid Warszawski. W latach 1990–1991 uczestniczył w próbie reaktywacji lewicowego tygodnika „Po Prostu”, a w roku 1997 założył pismo żydowskie „Midrasz”, którego redakcją kierował do 2000 r. Na temat Okrągłego Stołu Gebert napisał książkę o obradach pod nieco ironicznym tytułem: *Mebel*.

Historia Konstantego Geberta jako podziemnego redaktora i publicysty może pokazać nam kilka zjawisk. Wyraźnie widać w niej napięcie dotyczące tego, w jakim stopniu prasa podziemna powinna być wyrazem poglądów ruchu społecznego, w jakim zaś powinna pisać o tym, co ciekawe. Oczekiwania odbiorców zapewne były różne. Czy drukarze i kolporterzy ryzykowali po to, żeby ich koledzy mogli czytać np. o Afryce? Z pewnością inne oczekiwania mieli studenci, a inne robotnicy. Jednocześnie „PWA”, w którym Gebert chyba najwięcej pisał o sprawach zagranicznych, jako pismo wyróżniające się na tle innych, stanowiło ich uzupełnienie – interesujące dla czytelników, o czym świadczy jego popularność. Z pewnością w jakiejś części jest to zasługa Konstantego Geberta. Zarówno forma, jak i treść artykułów publikowanych przez niego na łamach podziemnych pism były źródłem niektórych sytuacji konfliktowych, ale i źródłem jego sukcesu. W końcu Dawid Warszawski należał do najbardziej rozpoznawalnych publicystów solidarnościowego podziemia.

<sup>154</sup> Dawar [K. Gebert], *W pałacu straszy*, „PWA” 1989, nr 10.

Biografia Konstantego Geberta dobrze ilustruje jeszcze jedno zjawisko ważne dla zrozumienia znaczenia „Solidarności”: tworzenie się elit. Doświadczenie pracy w podziemnych pismach było ważne dla wielu późniejszych dziennikarzy. Znaczna część z nich wcześniej nie miała żadnych doświadczeń w prasie. W przypadku Geberta to stan wojenny i potrzeba zbierania informacji, a następnie komentowania bieżących wydarzeń politycznych zrobiły z niego dziennikarza, którym pozostał na kolejne lata.

Jakim Gebert był publicystą? Przede wszystkim bardzo pracowitym – regularnie publikował w trzech pismach, okazjonalnie w kolejnych kilku. Oprócz wymienionych tematów pisał też na tematy żydowskie, w związku z czterdziestą rocznicą powstania w getcie warszawskim i filmem *Shoah*. Jego publicystykę cechowała wyrazistość poglądów. Jednocześnie potępiał postawę władz PRL. Nie miał on żadnych złudzeń co do nich ani nie żywił jakichkolwiek sentymentów do komunizmu. Był lewicowym antykomunistą. Jego antykomunizm miał inny charakter niż np. Józefa Mackiewicza, ale niezaprzecalnie taką wymowę miała publicystyka Geberta i samo uczestnictwo w ruchu demokratycznej opozycji. Przywoływane w moim artykule wypowiedzi publicysty w czasie rozmów z SB również wyraźnie świadczą o jego antykomunistycznym nastawieniu. Przede wszystkim jednak Gebert był demokratą i to stanowiło podstawę jego ocen sytuacji na świecie. W swoich artykułach nie oszczędzał też opozycjonistów. Wspominał: „Uważaliśmy za rzecz fundamentalną krytykować naszych”<sup>155</sup>. Nie szczędził zarówno kierownictwa ruchu, jak i sprzeciwiających się jemu radykałów. Nie obawiał się prezentować sceptycznych uwag pod adresem drugiego obiegu, kultury niezależnej czy Kościoła, jednocześnie doceniając rolę tych środowisk. Nie bał się polemiki z ludźmi bliskimi sobie ideowo, jak Jacek Kuroń czy Jan Józef Lipski. Był indywidualistą i wyróżniał się na tle swojego środowiska. Jednocześnie teksty Dawida Warszawskiego często cechowały realizm i polityczna kalkulacja. Z wieloma ocenami czy przewidywaniami Geberta często trudno było się zgodzić jego współpracownikom. Z licznymi zresztą trudno się zgodzić w świetle dzisiejszej wiedzy historycznej. Ostre oceny często były przesadzone, przewidywania zaś – nietrafione. Niezaprzecalnie jednak Gebert należał do najważniejszych publicystów podziemia. Jego teksty publikowane w opozycyjnej prasie często wyróżniały się podejmowaną tematyką międzynarodową i nieszablonowym podejściem do spraw krajowych.

**Słowa kluczowe:** prasa podziemna, opozycja w PRL, Konstanty Gebert, drugi obieg wydawniczy, podziemny dwutygodnik „KOS”

**Jan Ołaszek** (ur. 1985) – pracownik Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej, członek zarządu Stowarzyszenia Archiwum Solidarności. Od 2014 r. redaktor naczelny *Encyklopedii Solidarności* i koordynator Centralnego Projektu Badawczego IPN *Opozycja w Polsce 1976–1989*. Uczestniczy w pracach interdyscyplinarnego zespołu badawczego *Solidarność – nowe podejścia do analizy ruchu społecznego* w Collegium Civitas i Instytucie Studiów Politycznych PAN. Autor monografii „*Nieliczni ekstremiści*”. *Podziemna „Solidarność” w propagandzie stanu wojennego* (2010), redaktor naukowy tomów źródłowych: *Krajowa Komi*

<sup>155</sup> Cyt. za: T. Ruzikowski, *Stan wojenny w Warszawie...*, s. 212.

sja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”. Posiedzenie 10–12 sierpnia 1981 (2010) i Dokumenty władz NSZZ „Solidarność” 1981–1989 (2010), współautor książki *Solidarność Rolników 1980–1989* (z Andrzejem W. Kaczorowskim i Tomaszem Kozłowskim, 2010), współredaktor serii: *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 roku* (wraz z Tomaszem Kozłowskim, t. 1, 2011, t. 2, 2014.) oraz tomu *Płeć buntu. Kobiety w oporze społecznym i opozycji w Polsce 1944–1989 na tle porównawczym* (wraz z Natalią Jarską, 2014). W latach 2012–2013 stypendysta Fundacji na rzecz Nauki Polskiej w ramach programu „Start”; w 2013 r. laureat stypendium im. Krystyny Kersten przyznawanego przez Fundację Kerstenów. Obecnie przygotowuje książkę o podziemnym dziennikarstwie w latach osiemdziesiątych.

### **Konstanty Gebert – Editor and Publicist of the Underground Press**

*This article discusses the activities of Konstanty Gebert – an editor and publicist of the underground press in the years 1982–1989. In the 1970s, he cooperated with the Workers’ Defence Committee and continued his activity during the ‘Solidarity’ period. Shortly after the introduction of martial law, Gebert became a member of the editorial team of ‘KOS’ – one of the most important underground periodicals. He soon became one of the key figures in that community. He performed editing and typesetting, but was really in his element when writing articles for the press. He wrote articles for ‘KOS’ and other underground periodicals. With time, his pseudonym ‘Dawid Warszawski’ became a well-known brand in the underground press.*

*Gebert was initially in favour of creating an Underground State, similar to the one existing during the Second World War. However, his views on the organization of the underground movement gradually evolved. In 1983, he suggested establishing an ‘independent society’. Even though he was connected with the moderate stream of the ‘Solidarity’ Movement, he was far from being conciliatory. His views changed partly as a result of the policy of the authorities after 1986, when most prisoners were released. He came to the conclusion that the situation was stalemate. He thought that a compromise was possible – due to the economic crisis and changes in the USSR – but not at any price.*

*He was passionately interested in international politics. In underground publications, such issues were only mentioned in connection with the ‘Eastern bloc’ and the USA. ‘Dawid Warszawski,’ however, was also interested in the Middle East and China. He was sometimes fairly critical about the USA and its non-democratic allies.*

*Observing the life of Konstanty Gebert, one may notice certain dilemmas. In his opposition activities, he was always looking for a balance between the aim of making the underground press as attractive as possible for the reader, and that of subordinating it to the objectives of the social opposition movement. Gebert’s biography also shows how important the experience of co-creating the underground press was in the development of the journalistic elites of the Third Republic of Poland.*

**Key words:** underground press, opposition in the Polish People’s Republic, Konstanty Gebert, second circulation of publications, underground biweekly ‘KOS’